



ODRODZENIE

**Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.**

Wydawca i odpow. Redaktor: JÓZEF CHOBOT.

**Wychodzi w Cieszyńsku 21. każdego miesiąca
w objętości około 20 str. druku dużego formatu.**

Przedpłata roczna 180 Mk.

Zeszyt pojedynczy 20 Mk.

**Wszelkie listy, rękopisy, czasopiśma, książki
i gotówkę należy wysyłać wprost do wydawcy.**

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Czek pocztowy Nr. 180.267.

I. Rocznik

II Maj 1921

3. Zeszyt

W sprawie domowej.

Hasło rzucone przyjęło się a posiew Ducha zaczyna schodzić. Z różnych stron całej Rzeczypospolitej napływają zgłoszenia i zamówienia i odzywają się głosy radości i zadowolenia z powodu pojawienia się „Odrodzenia“. Wszystko to świadczy o potrzebie takiego czasopiśma na ziemiach polskich a zarazem dowodzi, że i u nas grunt do pracy nad „Odrodzeniem Narodu“ przygotowany a potrzeba jej wyczuwana.

Naturalnem też jest, że hasło i program rzucony wyzwał i przeciwną stronę do walki w obronie swoich zagrożonych wszechwładnych pojęć, zasad i rzekomo nieomylnych dogmatów.

Inaczej też być nie może, albowiem, kto nie posiada wewnętrznych zmysłów rozbudzonych, kto jeszcze w senności i niewoli materializmu pogrążony, ten tych Prawd i idei pojąć nie może, bo brak mu zmysłów do ich pojmowania i dostrzeżenia; tacy ludzie ślepcami i głuszcami duchowymi a chociaż mają oczy i uszy — jednak nie widzą, ani słyszą. Do nich się też nie odzywamy a wszelki spór i rozprawianie się z nimi byłoby bezcelowe i bezowocne. Tych trzeba zbyć milczeniem, bo oni jeszcze nie dorośli i nie są dostępni do zrozumienia tych Prawd i raczej litować się trzeba nad ich ciemnością i niedorozwojem, aniżeli gniewać, lub obrażać na ich bezmyślne wyszydzanie i bluźnierstwa! Oni nieświadomie samych siebie bezczeszczą i obrażają a ich bezsilne ujadania i bluźnienie nie dosięga zamierzanego celu.

O nich to trzeba powiedzieć: „Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“

Oni też innemi być nie mogą, ani inaczej myśleć nie mogą, ponieważ wychowanie, szkoła i życie prywatne i publiczne takimi ich zrobiło jakimi są — nie z ich winy. Im trzeba się na nowo narodzić, odrodzić; ich stary człowiek musi umrzeć, zrzucić z siebie starą narzuconą, strupieszalą szatę fałszu, pozoru i złudy a przyodziać nową szatę poznania Prawdy, Światłości, Dobra i Piękna; oni muszą wprzód stać się nowym człowiekiem.

Dla wszystkich atoli przyjdzie czas; i oni raz przejrzą, rozwidni i rozjaśni się ich dusza — jeśli nie w tym, to w następnych żywotach ziemskich. Owego zaś profesora, (pożal się Boże!), który Ah-dula Bahe nazywa masonsko-żydowskim-bolszewickim apostołem odsyłamy do naszego polskiego Bahi — ks. Hanusza, który w jego oczach musiałby być takim apostołem do trzeciej potęgi podniesionym! Niechaj tylko przeczyta sobie dziełko ks. Hanusza: „Syn Człowieczy“ a ze zgrozą musiałby się odwrócić od tego czcigodnego, ale w jego oczach hereetyckiego, masonskiego i zbolszewiczałego apostoła Miłości i Prawdy! W następnym zeszycie umieścimy odnośny ustęp z pracy ks. Hanusza, aby poskromić zaślepionego gladjatora safandulstw i niedorzeczności.

Zresztą w myśl słów Dra Steinera musimy podobnym wyrwipodom powiedzieć, że nie piszemy, aby się Wam przypodobać, lub schlebiać wam, lecz byście się czegoś nauczyli!

A teraz zwracamy się w nader ważnej sprawie do wszystkich naszych Braci i Sióstr duchowych i wzywamy ich do wypowiedzenia się w sprawie założenia widomej, jawnej organizacji —

czy to „Bractwa Odrodzenia Narodowego“ lub „Rodziny Odrodzenia“, abyśmy czynnie spełniali nasze hasła, idee i zasady i w myśl hasła rzuconego w pierwszym zeszyście naszego pisma: zlecieli, zgromadzili i zjednoczyli się pod jedną wspólną strzechą duchową i wytworzyli zarodysz „Rodziny Odrodzonej“ lub „Bractwa Odrodzenia Narodowego“ któreby w Czynie urzeczywistniało, co w Duchu poczęte, aby Słowo stało się Ciałem, aby nie skończyło się na próżnym rozprawianiu, ale czynnem zmanifestowaniu i realizowaniu naszych dążeń! Miejmy odwagę i oddajmy Świadełstwo Prawdy!

A więc Bracia i Siostry do pracy! A Niebiosą będą nam łaskawe i miłościwe i użyczą nam siły do osiągnięcia naszych celów!

Da Bóg a doczekamy się w krótko, że wszystkie ziemie naszej umiłowanej Rzeczypospolitej zasiane będą gęstą siecią Bractw Odrodzenia Narodowego a liczne Rodziny Odrodzenia żywym przykładem krzewić będą zbożną ideę naszego Posłannictwa przez Opatrzność nam naznaczonego, abyśmy się kornie, szczerze i statecznie przygotowali do spełnienia woli naszego Ojca Wszechmogącego i Wiekuistego, byśmy się stali godnymi Sługami, Czynicielami i Rzecznikami Sprawy Bożej na Ziemi!

A więc jeszcze raz wołamy: Bracia i Siostry! Do czynu, do Pracy!

J. Ch.

*

*

*

JERZY KOZERAWSKI.

Rozkaz operacyjny L. 44 dowódcy armji słońca — generała Mocy. *)

Poloniae — Resurexit! — Z szeregu narodów wystąp!..... Rozkazem Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych Wszechświata otrzymujesz dowództwo nad Dywizją Ziemi — Wojsk Dziennych — Stwierdzających prawo życia, która — z Jasnymi Dywizjami Merkurego, Wenus, Marsa, Jowisza, Dywizją Saturna i Korpusami Urana, Neptuna i Korpusem planety jeszcze wam nie znanej — wchodzi w skład Armji Słońca, którą ja dowodzę — Duch Mocy Jasnej — generał.

W wypełnianiu rozkazu Wodza Naczelnego, w walce mojej odwiecznej z Wojskami Ciemnymi i Przeczącami życiu już w trzech wielkich wojnach ja nie zdobyłem Ziemi, — teraz toczę Czwartą i

*) Z wielką radością umieszczamy powyższy symboliczny Rozkaz, spisany przez jednego z Jasnych Braci Ducha, wzywający naród polski do podjęcia odwiecznej walki Ducha Prawdy, Światłości, Miłości, Mocy, Piękna i Dobra z Ciemnymi Mocami Nocy, Fałszu, Zemsty, Zła i Nieprawości! Wyższe Władze Duchowe i Opatrzność Boska powołują nas na rycerzy i bojowników Sprawy Bożej do spełnienia zadania i Posłannictwa przez Opatrzność nam naznaczonego a przez naszych proroków, jasnowiedzów narodowych: Towiańskiego, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Wrońskiego, Cieszkowskiego, Trentowskiego, Szczepanowskiego, Ochorowicza i Lutosławskiego nam obawionego. Rozkaz powyższy był spisany na rozkaz Wyższych Hierarchij Duchowych jeszcze w r. 1919 a wiele szczegółów tegoż już się sprawdziło w czasie zapasów i zmagania Narodu polskiego z Prusacyzmem, Hajdamacyzmem, Czechizmem i Bolszewizmem zewnętrznym i wewnętrznym — jako ostatnie odruchy bojowe czwartej wojny światowej.

Red.

wciąż wzrastając w siły, grupuje je w miarę potrzeby i wprowadzam nieodwołalne zmiany.

Bo oto otrzymałem tajny i stanowczy rozkaz Sztabu Głównego, że w połowie Czwartej zwycięstwo mam przechylić już na swoją stronę — i że mam toczyć jeszcze wojnę Piątą — Szóstą, a w końcu wojny Siódmej zwyciężyć zupełnie.

I właśnie rozważywszy twoją Polską Przyszłość i tworząc z niej warunki Przyszłości twej Mocy, — przekonanie zyskałem, że w polu i w domu, — na wygnaniu, w niewoli wszędzie, nieustannie pełnięs służbę dla Jasnej Idei i wykazałeś dobrą wolę Ducha. — Żeś jest narodem Wolnych.

Poloniae resurexit! — Zadanie bojowe, jakie dziś ci wyznaczam, ma być wypełnione dokładnie i bezwzględnie. Od tego zależy zwycięstwo Armji mojej na planecie Ziemi.

Jako oddział czołowy ty z dywizją swoją pójdziesz na przedzie armji przez Kraj Zaprzeczenia i w Europy Środkowej przestrzeni zajmiesz placówkę Polski w granicach ci znanych.

Sytuacja taktyczna tej pozycji ważnej — dosyć ciężka — uprzedzam: — zewsząd otoczona wrogami i ciemnymi siłami Przemocy.

(Trzeba zająć to przejście, co przez Wodę łączy ją z resztą Ziemi.) — Granic naturalnych mocno-obronnych niema. Z tej właśnie przyczyny utrzymanie placówki zależy jedynie od sił własnych i czujnej i dzielnej obrony.

Teraz zwracam uwagę. — To Wyjście na Morze, to klucz twojej pozycji — utrzymać go trzeba za cenę wszelką, nawet i za cenę życia aż do mego nadejścia. — Taki rozkaz daję.

Właśnie Polski placówka, gdy nadejdą czasy wojny Piątej Światłości z Ciemnością na Ziemi — ma stać się operacyjną podstawą mej armji co przybędzie od Wody. — Jeśli w ręce wroga oddasz klucz tej pozycji, co ją łączy z morzem — to lądowanie armji mej — nie pewne, a zajęcie podstawy niemożliwe będzie.

— Czy rozumiesz dlaczego: „Zginać, a nie oddać!“

— Tak jest, Wodzu!

— Gdy zajmiesz teren swej pozycji — umocnisz go potężnie i (miej na uwadze) liczyć będziesz wyłącznie na Ducha żołnierzy, na czujność przednich straży i karność w szeregach — na zrozuśnienie Sprawy i wolę Zwycięstwa.

Akcji zaczepnych żadnych prowadzić nie będziesz. — Zadanie twe to — zająć — utrzymać — i wzmocnić!

Według ostatnich danych moich wywiadowców przeciw sobie mieć będziesz z wojsk nieprzyjacielskich: — 2 brygady Bezprawia, brygadę Chciwości — pułk Bandytów, a także i Bataljon Śmierci, dla wolności wszelakiej, — 2 bataljony Dzielcy i 3 bataljony Sutenérów, Handlarzy i Złodziei nocnych. — Siły przeważające, lecz tylko liczebnie, — organizacja dobra, a środki techniczne doskonałe, składające się przeważnie z złota. — Lecz brak Ducha i wiary we własne zwycięstwo.

Dasz sobie z nimi radę. — A jeśli napadną, to taktycznie zastosuj manewr i cios nagły — strąć tę niespodziankę — i staraj się zawsze uprzedzić koncentrację ich oddziałów ciemnych — wypadem piorunowym.

Maskuj dobrze pozycje i swoje zamiary. — Milcz do chwili działania i na bliską metę dopuszczaj i wytrzymuj — a ogniem straszliwym zaskocz i — nagle uderz na bagnety.

Gdy przerazisz i zmusisz do ucieczki wroga, nie dopuszczaj, by żołnierz upił się zwycięstwem i zatracił poczucie własnej sytuacji.

Słuchaj teraz uważnie, — rzecz ważna i trudna: Iskrowy tajny raport Jasnej Zandarmerji donosi, że wróg Światła prócz armji linjowych rozporządza dość liczną, karną i ruchliwą armją Szpiegów i dobrze płatnych Niszczycieli i kadry te nazywa mianem „Powołanych”. — Meldują mi, że przewidując znaczenie tej wojny już uprzednio rozrzucił na terenach Polski dużą ilość tych szpiegów i związał ich niemi organizacji tajnej, sprawnej i zasobnej.

W ręce mych ludzi wpadła instrukcja poufna, jaką już pewnie między szpiegów rozesłano. Oto są jej wskazówki: — Działać z zewnątrz, cicho. — Nieznacznie złotą siłą niszczyć siłę Ducha. — Wnosić nieład w szeregi i osłabiać karność. — Przekupywać tych wszystkich, co pilnują Prawa. Popierać wszelką zbrodnię i władz nadużycia. — Przemawiać do najniższych instynktów człowieka. — Wykupywać wam dobra i pozbawiać broni. — W życia organizację wstrzykiwać nieznacznie środek, co nazywają go „Trucizna Marksa”, a która powoduje rozkład tkanek łącznych. — Studnie i źródła siły zatrzuwać codziennie tak zwanym przez instrukcję „Jadem Niepewności”, albo „Jadem niewiary”, o wszystkich zamiarach i wszelkich poczynaniach donosić niezwłocznie.

Przeniknij teraz dobrze te cele i plany. Czy jasno ci widoczna ta droga niemocy, co nad twą sprawą wisi, jeśli „Powołani” szpiegdy chytrzy, podstępni, wzmożą swe działania i zatrują twe moce. Jeśli na ich sprawę ty upadniesz, zdradzony przez własnych żołnierzy, — to już na długie lata Ciemne Siły Ziemi panować nad nią będą. — Ty pójdziesz w niewolę, — ciężką niewolę Judy, a zaś Siły Jasne uwolnić będą ciebie mogły, aż dopiero kiedy, czas się wypełni karnego nieszcześcia dla tych z twoich szeregów, co zdradzili ciebie. Masz czuwać niestrudzenie, śledzić bacznie, skrycie zamierzenia i plany szpiega, — a tymczasem zamaskuj swe pozycje, oszukaj spokojem, uspij jego ostrożność pozorną słabością woli swojej i wzroku, — a wyteż czuwanie.

A kiedy już zupełnie umocnisz granice twej placówki a mojej podstawy działania — rozpoczniesz walkę w kraju z tym wrogiem wewnętrznym, którego masz pokonać, — od tego zależy twoja wolność i siła, a moje zwycięstwo.

Zwalczaj bez nienawiści, spokojnie, lecz twardo. I póty ci zabraniam ustać w tem zwalczaniu, szpiegostwa wśród szeregów, póki szpieg ostatni nie zawiśnie z wyroku na gałęzi Prawa. — To mój rozkaz i jedno z twych zadań bojowych.

Więc licz na własne moce. Utrzymaj pozycję — i przygotuj ją dobrze na moje przybycie i na moje zwycięstwo, i twoje zwycięstwo.

Poloniae resurrexit! Ja wieszuję tobie zaufania i łaski Wodza Naczelnego, a pozdrawiam Jasnością i Wielkością Sprawy.

A teraz ustanawiam dla dywizji twojej, co ma ruszyć w pole modlitwę wojskową, którą winna odmawiać na każdym apelu:“

„Ojcie nasz, co dowodzisz Wojskami Światłości. — Cześć dla Imienia Twego. — Przyjdź Królestwo Twoje. — Bądź Wola Twoja, jako we Wszechświecie, tak i na Ziemi naszej. — Chleba powszedniego daj nam dzisiaj, — i odpuść nasze przewinienia, jak my je odpuszczamy naszym winowajcom. — I nie doświadczaj więcej sił Ducha naszego, — lecz zbaw od niekarności. — Amen.“

Poloniae resurrexit. — Ja na twoją dzielność, na twój hart, na twą wiarę w Zwycięstwo Jasności liczę z całą pewnością, i na drogę życzę serdecznie Wypełnienia, Mocy i Przyszłości.

Teraz odmaszerować!! — — — —

*

*

*

Wychowanie człowieka.

(W oświeceniu Wiedzy duchowej.)

Rzadko o której innej sprawie tak wiele i długo już rozprawiano i spierano się między sobą — jak o wychowaniu człowieka.

Przeróżne próby zreformowania wychowania domowego, szkolnego i społecznego zaprzętały liczne umysły różnych narodów i wszystkich czasów a rzadko kiedy dochodzono do jądra, do istoty samej rzeczy.

Okrażano sprawę wychowania z różnych stron, rozprawiano wiele o zewnętrznych formach wychowania i nauczania, o różnych rodzajach zakładów wychowawczych, o gminach szkolnych, wspólnem wychowaniu chłopców i dziewcząt i usunięciu egzaminów, o wychowaniu cielesnem, umysłowem, moralnem, estetycznem i społecznem i o kształceniu woli; spierano się o to, czy wychowanie gimnazjalne, czy realne lepsze a jedni zalecali system wychowania ostry, bezwzględny, tyranizujący duszę i wszelki swobodny odruch i przejaw woli młodzieży; inni znowu domagali się przeciwnie zupełnej swobody i rozbujania wyobraźni młodego pokolenia a wszyscy odbiegali od właściwego celu i istoty wychowania i zewnętrzni środkami i sposobami bezładnie imali się tej arcytrudnej i arcyważnej sprawy, albowiem rozchodzi się tutaj o rzecz najdonioślejszą, najnieodstępniejszą, najbardziej zagadkową, a zarazem i najmniej uchwytną, bo o poznanie i pokierowanie duszy, a nie tylko ciała człowieka.

I właśnie w dziedzinie wychowania młodzieży najwięcej też grzeszono, bo nie wninkano w istotę rzeczy a współczesna pedagogia na równi z urzędową medycyną zupełnie zawiodły oczekiwania w nich pokładane. Przyczyniała się do tego i ta okoliczność, że do tych zawodów zaciągały się często nieudolne osobistości, bez należytego przygotowania, upodobania i powołania do spełnienia tak szczytnych i trudnych zadań. A prawie do tych zawodów mieliby mieć tylko wybrani, istotnie powołani, przystęp, którzy do nich czują wewnętrzny pęd i pociąg, którzyby te wysokie zadania z nieprzebraną miłością, oddaniem się i poświęceniem

i z poczuciem najwyższej odpowiedzialności spełniali; bo im powierzamy co mamy najdroższego, najcenniejszego, a mianowicie — nas samych, nasze zdrowie ciała i duszy i losy naszego młodego pokolenia.

Dlatego też owe najwyższe, najdostojniejsze urzędy i powołania powierzane były w starożytnych i nowszych czasach zgoła wyłącznie prawdziwym kapłanom i mędrcom ludzkości a nie lańadajakim przybłędom, którzy z nich zrobili zwykłe rzemiosło i zbezcześcili tę największą sztukę, bo sztukę wychowania, wydoskonalenia żywego człowieka. Żaden bowiem Mistrz i artysta nie dorówna Arcy-Mistrzowi, prawdziwemu wychowawcy człowieka, bo to sztuka nad sztukami, sztuka najwyższa i najtrudniejsza — sztuka wykrzesania, wyrzeźbienia i wydobywania z żywej duszy człowieka jego najczystszych drgnień, ideałów, pragnień, dążeń i celów boskich, poznania jego godności, dostojenstwa i przeznaczenia! A tego przeznaczenia człowieka nie rozumiano, nie poznano, nie zdołano zgłębić jego istotę i prawdziwą naturę; stąd wypływały owe zboczenia, błędy i grzechy bez liku, które srodze mściły się na biednym, niewinnem dziecku. To też najbardziej smuciło i przygnębiało wszystkich prawdziwych nauczycieli i lekarzy z Bożej łaski!

Wszelkie jednak próby zreformowania wychowania będą bezpłodne i mało skuteczne, jeśli nie zgłębią wewnętrznej istoty człowieka i od gruntu i korzenia nie zaczną budować.

Ponieważ materialistyczny sposób myślenia i pojmowania życia wtargnął i do dziedziny wychowania i nauczania, przeto też tylko materialnymi środkami się posługiwano i jednostronnie, bo materialnie, na ciało i przez ciało na duszę działano zamiast odwrotnie przez duszę wpływać na ciało. Duch albowiem jest ową potęgą i mocą, która stwarza, która kształtuje sobie według potrzeby swoje narzędzia pracy i dowolnie formuje a nie na odwrót. Prawdą jest, że Duch i ciało wzajemnie na siebie wpływają, atoli stwórczą moc posiada tylko Duch; — z niego, przez niego i dla niego wszystko istnieje a ciało i materja tylko narzędziem jego pracy i materialem, z którego buduje.

Dlatego też owoce nowoczesnej pedagogii takie marne a często tak nieoczekiwane złudne i sprzeczne z jej założeniem, ponieważ nie wychodzi od istoty natury człowieka, ponieważ tylko materialnymi środkami działa a nie umie się posługiwać wyższymi siłami i zdolnościami duchowymi. A zresztą, jakże mogłaby się nimi posługiwać — kiedy ich istnienie zaprzeczała i nie chce o nich wiedzieć, chociaż nieraz pod ich wpływem nieświadomie działa a co iście dobrego i trwałego kiedykolwiek stworzyła — z tego źródła właśnie pochodziło! Najwięksi wychowawcy, nauczyciele i psychologowie z tego nieprzebranego źródła Ducha nieświadomie czerpali; stamtąd przychodziły ich pomysły, przebłyski, dostrzeżenia i uchwycenia iskierki Prawdy.

Wiedza duchowa, nasza wewnętrzna intuicja, nasze przeczucia, nasz głos wewnętrzny mogą nam waleńie pomoc w poznaniu naszej istoty, środków i sposobów działania na nasz los; one wskażą nam drogi do celu i odsłonią tajemnicę bytu i przeznaczenia człowieka. Na tę drogę musimy wstąpić, jeśli chcemy dojść do zamierzonego celu, inaczej

i nadal błądzić będziemy, potykać się i do przeciwnych wyników dochodzić.

Musimy wnikać do wewnętrznej istoty dziecka, poznać jego naturę, zgłębić i zbadać tajemnicę jego bytu i prawa jego rozwoju, aby poznać przez to środki i sposoby działania na niego i nauczyć się je wychowywać. Z tego poznania wewnętrznej istoty dziecka wynikną w następstwie jakby same ze siebie metody i dobór środków wychowania.

U nas niestety te sprawy zupełnie nieznanne a chociaż tu i ówdzie ktoś posłyszał lub czytał coś o tem, to lekliwie chował to w swej duszy i nie odważył się wypowiedzieć tego, albo też nie czuł w sobie tej zdolności i mocy do urzeczywistnienia, do wcielenia w czyn tych idei, myśli i pragnień, jakie w wnętrzu jego nurtowały.

Jak już Mickiewicz a później Szczepanowski i Sienkiewicz, Ochorowicz i Lutosławski zauważyli, drżem i w nas ogromne, niespożyte siły, lecz nie umiemy ich użyć. Stwórca dał nam wszystko — i łuk, kołczan i strzały i tylko jakby nam poskapił siły i odwagi do nateżenia łuku i wypuszczenia strzały! Zdobaćmy się już raz na tę odwagę do czynu, do życia, do twórczej pracy! Mamy już warunki materialne po temu, mamy swobodę ruchów, mamy byt niezależny, własne państwo, własny rząd i narzędzia pracy; poruszmy tylko nasze siły Ducha, zrywające się do życia a cudów dokážemy. Wystąpmy jaż raz ze siebie i śmiało, odważnie — jak ongi nasi wielcy przodkowie — wystąpmy na arenę życia i świata. Takim jest nasze Posłannictwo przez Opatrzność nam naznaczone, abyśmy w Czynie urzeczywistnili, co w Duchu zrodzone, czego się nasza wewnętrzna istota domaga; abyśmy rozpoczęli epokę Czymu i spełnienia zasady Chrystjanizmu i zrealizowania Królestwa Niebieskiego na Ziemi!

Wychowawca — czy ojciec, matka lub nauczyciel musi z należytym nabożeństwem i świadomością ogromu odpowiedzialności i podniosłości przystępować do spełnienia swojego obowiązku. Nie strachem, karą i grozą wychowuje się dziecko. Kto tak wychowuje, ten dopuszcza się najstraszniejszej zbrodni na ludzkości. Wychowawca powinien być przyjacielem, ojcem dobrotliwym i miłościwym dziecka, jego jakby kolegą, ale dojrzałym i wyrozumiałym. On powinien pobudzić i poruszać w duszy dziecka cześć, szacunek i uwielbienie do wyższych celów, do wszystkiego wzniosłego, do nieskończoności i świętości życia i wszelkiego żywioła i do nieograniczonej, niedoścignionej mądrości Stwórcy Przedwiecznego. Dziecko bowiem — jego Jaźń, jego dusza — wcielając się ponownie — przychodzi z rajszych krain niebiańskich i przynosi ze sobą uczucie swego boskiego pochodzenia i jedności z Bogiem i Wszechrzeczami świata. A zadaniem wychowania jest: wzmocnienie i uświadomienie tego poczucia, aby w całym życiu ziemskim nigdy nie przygasalo, lecz ciagle żywo pulsowało i bezustanku łączyło i jednoczyło człowieka z wszechświatem i Bogiem.

Nie bojaźń winien wychowawca w dziecku budzić, lecz naodwrot zaufanie, miłość i przywiązanie do siebie i wytwarzać w duszy dziecka radość i pogodę, jasność i słoneczność, poczucie szczęścia i dążenie do wolności. Nigdy nie śmie wychowawca wychodzić od zasady: „Ty musisz“

lecz starać się wywołać u dziecka wewnętrzny tryb i nakaz: „Ja chcę!“ Wszelkie bowiem narzucanie obcej woli i autorytetu rodzi nienawiść. Zadaniem przeto wychowania będzie: prowadzenie dziecka do wolności, do dobrowolnego i własnowolnego pełnienia Dobra; rozbudzenie jego samodzielności i poczucia odpowiedzialności za swoje czyny na podstawie rozumnego rozważania i rozsądzania. Znaną też prawdą, że nie „posłuszne“, lecz „rozumne“ dzieci są dobre. Gwałt wyradza tylko nienawiść, upór, zatwardziałość i chęć zemsty. Uszanujmy przeto wolność dziecka a nie zmuszajmy go do niczego! Lepiej bowiem, jeżeli człowiek błądzi na własnych drogach, aniżeli by na cudzych ścieżkach dobrze postępował, bo każdy powinien pozostać sobą i sobie wiernym, aniżeli małpować drugich. Nie różgą wychowamy, poprawimy dziecko, lecz miłością, dobrocią i wyrozumiałością; nie ręką, lecz sercem i duszą. Gniew, gwałt i popędliwość są zawsze oznaką słabości.

Do głębi przeto natury dziecka sięgnąć musimy aa z tej znajomości jego istoty wywodzić nasze środki i metody wychowania; musimy się zgóry zapoznać z siedmioskładową naturą człowieka.

Według Dra. Steinera*) i innych badaczy kształtuje się ciało człowieka z fizycznej materji świata w ten sposób, że budowa ta jest skierowaną ku myślącej „Jaźni“. Przenika je „siła życiotwórcza“ i staje się przeto „ciałem życiotwórczem“ czyli etycznym. Jako takie otwiera się ono przez narządy zmysłowe na zewnątrz i staje się „ciałem duszy“, czyli „ciałem astralnym“. Ostatnie zaś przenika „dusza czuciowa“ i stanowi z niem jedną całość. Dusza czuciowa odbiera nietylko wrażenia zewnętrzne jako odczucia, lecz ona ma i swoje własne życie, które jest zapłodnione z jednej strony przez myśli, z drugiej przez odczucia. Tak staje się „duszą pojmującą“. Z jednej strony otwiera się intuicjom, a z drugiej odczuciom. A że świat Ducha wytwarza w niej organ intuicji, a ciało fizyczne organy zmysłowe — staje się „duszą świadomą“. Jak zmysły przez ciało duszy dostarczają jej odczuć, taksamo Duch przez narząd intuicji — intuicji. „Człowiek—Duch“ jest zatem w jedność związany z „duszą świadomą“, jak fizyczny organizm z „duszą czuciową“ w „ciele duszy“, czyli w „ciele astralnym“. „Dusza świadoma“ i „Duch—sobistość“ tworzą jedność. W tej jedności żyje „człowiek—Duch“, jako „Duch życia“, podobnie jak „ciało eteryczne“ dla „ciała astralnego“ podstawy życia kształtuje. A jak fizyczny organizm zamyka się w skórze fizycznej — „człowiek—Duch“ zamyka się w powłoce duchowej. Oto rozczłonkowanie całego człowieka odbywa się w następujący sposób:

Człowiek	I. Ciało	A. fizyczne — mineralne — mineral
		B. eteryczne — życiotwórcze — roślinna
		C. duszy — astralne — zwierzę
	II. Dusza	D. czuciowa
		E. pojmująca
		F. świadoma
	III. Duch	G. sobistość
		H. życia — życiotwórczy
		I. człowiek

Ciało duszy (C) i dusza czuciowa (D) są jednym w człowieku ziemskim; również dusza świadoma (F) i Duch—osobistość (G). Przeto okazuje się siedm ogniw człowieka ziemskiego:

*) Dr Steiner: „Wychowanie dziecka“ i „Teozofja“.

1. Ciało fizyczne — Sthula sharira*)
2. Ciało eteryczne — życiotwórcze — Linga sharira
3. Ciało duszy — astralne — czujące — kama rupa
4. Dusza pojmująca — Jaźń — niższe Manas kama manas
5. Dusza świadoma — Duch — sobistość — wyższe Manas
6. Duch żywy — życiotwórczy — Budhi
7. Duch — człowiek — Atma.

W duszy przebłyскуje „Jaźń“, chwytając watek z Ducha i staje się przeto piastunem człowieka—Ducha. Zatem człowiek uczestniczy w trzech światach: fizycznym, duszy i Ducha; Wraść on przez ciało fizyczne, eteryczne i astralne w świat fizyczny a rozkwita przez Ducha—sobistość, Ducha—życia i Ducha—człowieka w świecie duchowym. A lodyga, która z jednej strony wkorzenia się a z drugiej kwitnie, to dusza sama. —

Ciało fizyczne ma człowiek wspólne ze światem zwierzęcym, roślinnym i mineralnym. Podlega tym samym prawom i składa z tych samych części, co i tamte.

Ponad ciałem fizycznym uznaje wiedza duchowa: ciało eteryczne — życiotwórcze, przenikane napełnione „siłą żywotną“, zwaną także „odem“ lub „praną“, która ożywia ciało fizyczne i jest warunkiem wszelkiego życia. Wiedza nowoczesna naprzód zaprzęczała istnienie tej siły żywotnej, ale później musiała ją uznać. Obecny świat naukowy uznaje bowiem tylko to, co zmysłami poznać może a wszystko inne dla niego nie istnieje. Wiedza duchowa poucza nas atoli, że każdy człowiek posiada w zarodku jeszcze i inne organa zmysłowe, wewnętrzne — wyższe zmysły, za pomocą których dostrzegamy — o ile są rozwinięte i rozbudzone jeszcze inne — wyższe światy duchowe. Dla każdego człowieka istnieją tylko te światy, dla których posiada zmysły; — wiedza duchowa zaś podaje nam środki i wskazuje drogi i sposoby wniknięcia do wyższych światów, bo naszymi zmysłami cielesnymi możemy tylko nasz świat fizyczny — materialny spostrzegać i poznawać. Kogo zaś zmysły wyższe są rozwinięte, ten spostrzega — jak my rzeczy materialne — także i rzeczy i świat eteryczny, astralny i duchowy; ten widzi i słyszy nasze myśli i uczucia, istoty duchowe i dźwięki harmonji świata astralnego i duchowego**).

Owa siła żywotna, — to ciało eteryczne — buduje i kształtuje nasze ciało materialne, podtrzymuje jego byt i życie i kieruje jego rozwojem i wzrostem. Ciało eteryczne i siłę żywotną ma człowiek wspólne ze światem roślinnym i zwierzęcym, chociaż i w tak zwanej nieżywotnej materji on działa i przejawia się, ale w innej — niższej postaci, bo w gruncie rzeczy nie ma nic nieżywotnego, bo wszystko żyje, porusza się, przekształca i

*) Nazwy sanskryckie języka staro-hinduskiego, używane we Wiedzy duchowej.

**) O tem wszystkim można się pouczyć w świetnym wykładzie filozofji wschodniej i wy tłumaczeniu istoty natury człowieka w kapitalnej pracy filozofa hinduskiego Ramacharaki, wydanej nakładem księgarni Trzaski, Ewerta, i Michalskiego we Warszawie pod tytułem: „Filozofja Jogi i Okultyzm wschodni“, jakoteż i w poprzednio wspomnianych dziełach Dra. Steinera.

rozwija i ten — niby „martwy“ świat mineralny. I w nim działają i pracują te same siły twórcze i przejawiają się w przyciąganiu i odpychaniu, magnetyzmie i zjawiskach elektrycznych światła i ciepła w działaniu dośrodkowym i odśrodkowym, całkowaniu i rozpadaniu się, krystalizacji i wszelkim ruchu itd.

Trzecią częścią człowieka, to jego ciało astralne, ciało wrażeń i czucia; ono przedstawicielem, wyrazicielem i siedliskiem uczuć, radości i smutku, popędów, żądz i namietności, rozkoszy i bólu.

Tylko człowiek i zwierzę posiada ciało astralne w pełni działające i ujawniające się. Rośliny posiadają je tylko w zarodku; i one ulegają wpływowi i wrażeniom zewnętrznym, lecz nie uświadamiają sobie takowych. Podczas kiedy ciało eteryczne nie posiada właściwie ciała materialnego, bo jest właściwie siłą działającą, siłą życiotwórczą, to ciało astralne — czuciowe posiada pewne uchwytne kształty, manifestujące się w świetlistych, kolorowych formach i obrazach. Ciało astralne ma kształt obłoczku jajowatego i przerasta ciało eteryczne i fizyczne, które są jakby do niego włożone; ono manifestuje się jako zjawisko świetliste.

Czwartym składnikiem istoty człowieka jest jego „Jaźń“, jego „Ja“, jego właściwa „osobowość“, — jego dusza. „Jaźń“ nasza jest boskiego pochodzenia; ona ową niezniszczalną, nieśmiertelną, wieczną, nienaruszalną, niezmienną, zawsze samą — sobą częścią człowieka; ona ową iskrę Boskości, jest początkiem i przyczyną naszego bytu. Nasza „Jaźń“ jest reprezentantem naszej duszy, świadomą swojego bytu a przez nią dopiero jest człowiek człowiekiem i koroną stworzenia na naszym globie. Ona pracuje nad ukształtowaniem i udoskonaleniem naszych trzech niższych składowych części naszej istoty a skoro „Jaźń“ w nas zabłyśnie, skoro dusza nasza się ocknie, wtedy dopiero jesteśmy człowiekiem. Dzięki jej wnosimy się ponad zwierzę a cały rozwój kultury jest pracą naszej „Jaźni“, która przekształca i rozwija nasze ciało, oczyszcza i uszlachetnia nasze uczucia myśli, popędy i namietności. A te szczytowe zdobycze naszej kultury, owoce pracy naszej „Jaźni“: wiedza, sztuka i religja — one potężnie wpływają na zmianę, rozwój i udoskonalenie naszego ciała materialnego i eterycznego, one rodzą w nas przecucie istnienia świata wyższego i przebłyśki Boskości naszego pochodzenia.

Także i to, co nazywamy sumieniem, jest wynikiem pracy naszej „Jaźni“ nad naszym ciałem eterycznym w całym niezmiernym kołowym wcieleniu, w naszych ciągłych powtarzających się inkarnacjach.

Nasza „Jaźń“ pracuje więc tak nie tylko nad udoskonaleniem naszych niższych elementów naszej istoty, lecz i nad samą sobą i stwarza sobie, przekształcając ciało eteryczne i astralne, nowe ciało duchowe — zwane według sanskrytu — Manas a według filozofji Trentowskiego: „Duch—sobistość“ po niemiecku: das Geistselbst. Ow „Duch—sobistość“ jest więc piątą częścią składową naszej istoty, wypracowaną i własnym wysiłkiem naszej „Jaźni“ stworzoną.

Doszedłszy do tego stopnia rozwoju i wzniesienia się, zaczyna „Jaźń“ świadomie i celowo —

przez tak zwane wyższe tajemne ćwiczenie i szkolenie samego siebie — przekształcać i przemieniać z własnej mocy i popędu sam rdzeń naszej istoty, zaczyna świadomie i indywidualnie pracować nad przemianą naszych przyzwyczajęń, usposobienia, charakteru, pamięci itd i dokonuje przemiany naszego ciała eterycznego — życiotwórczego na ciało duchotwórcze, Ducha życia czyli „Budhi“ według wyrażenia staro-indyjskiego jako szóstej składowej części naszej istoty.

Potem następuje ostatnia przemiana, ostatni wzlot, ostatnie wzniesienie się człowieka ziemskiego przez przemianę ciała materialnego w „Człowieka—Ducha“, czyli Atman, jako siódmy szczytowy stopień rozwoju natury człowieka.

Tak przez pracę naszej Jaźni przekształcone ciało astralne — czuciowe nazywa się duszą czującą a przemienione ciało eteryczne — duszą pojmującą, przemienione zaś ciało materialne — duszą świadomą. Przemiana ta nie dokonuje się kolejno, lecz równocześnie, równorzędnie od chwili przebłyśku „Jaźni“, po czym dopiero zaczyna ta praca wydawać widoczne, spostrzegalne owoce.

Z powyższego widzimy, że człowiek składa się właściwie z czterech istotnych zasadniczych elementów: ciała fizycznego, eterycznego, astralnego i „Jaźni“. Dusza czująca, pojmująca i świadoma a nawet i te wyższe człony natury człowieka: Duch—sobistość, Duch—życia i Duch—człowiek są tylko wynikami przemiany tych czterech zasadniczych elementów. Nad rozwojem tych czterech składowych, tych zasadniczych elementów natury człowieka pracuje wychowanie a od znajomości ich praw rozwoju zależy całe wychowanie i nauczanie dziecka.

Rozróżniamy więc w rozwoju człowieka trzy zasadnicze okresy — jeżeli okres przed narodzeniem pominiemy — a mianowicie trzy siedmioletnie: pierwszy okres mniej więcej aż do siódmego roku życia, aż do stałego użębienia; drugi okres aż do czternastego roku życia, aż do nastania dojrzałości płciowej; a trzeci okres aż do 21. roku życia, okres dojrzałości umysłu, rozumu, duszy.

Podobnie jak ciało noworodka bywa w organizmie matki do życia przygotowane, tak też i poszczególne władze duchowe stopniowo się rozwierają, niby po kolei rodzą, chociaż od początku w zarodku w dziecu istnieją. Aż do narodzenia jest człowiek ochronną powłoką ciała macierzyńskiego otoczony a podobnie aż do siódmego roku życia powłoką eteryczną i astralną i za ich pośrednictwem jest w stałym połączeniu z odpowiednimi elementami wszechświata, podobnie jak ciało noworodka w ciele macierzyńskim za pomocą pępowiny z jej ciałem materialnym złączone. Około siódmego roku życia zwalnia powłoka eteryczna ciało życiotwórcze a równocześnie następuje zmiana użębienia i silny wzrost ciała. Od siódmego aż do 14. roku życia jest człowiek już tylko powłoką astralną otoczony a z czternastym rokiem uwalnia się także i ciało astralne — czuciowe i następuje dojrzewanie płciowe. Nasza „Jaźń“ działa — rozumie się — w nas od samego początku; wstępuje ona do zarodku noworodka w 18—21 dni po poczęciu. Od 14 do 21 roku życia postępuje dojrzewanie duchowe a około 21. roku uwalnia się

od więzów materialnych i rozum — Manas. W tym czasie uznaje także i ustawodawstwo człowieka pełnoletnim!

Te prawa i okresy rozwoju człowieka musi wychowawca znać, do tych okresów rozwoju musi też być działanie na człowieka dostosowane, według tego jego wychowanie kierowane. J. Ch.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*

*

*

A. PODŻORSKI.

Człowiek i świat w świetle wiedzy tajemnej.

(Obraz słowny przystosowany do pojęć kultury umysłowej Zachodu).

Większość świata człowieczego, płynąca szerokim korytem zwyczajnego życia szarego, pospolitego, nie ma ani czasu, ani siły do głębszego zastanowienia się nad najważniejszą dla siebie kwestją: nad samym sobą.

A jednak pytania: „kim jestem“, „skąd pochodzę“ i „jaki jest cel istnienia mego“ — są tak potężne, że mogą nieporuszyć tylko umysłów nieprzebudzonych, drzemających, bezmyślnych. I nie może mieć człowiek zgola ważniejszych tematów do studjowania nad temat zagadki samego siebie, nie mówiąc już o dalszym świecie.

Nawet półinteligentne koła społeczeństwa ludzkiego zadowolają się głównie zdaniem, orzeczeniem lub choć tylko mniemaniem jakiegoś uczonego. — Świadczy to o wygodności i słabości takich umysłów zapożyczających się w ten sposób u tych, którzy już myśleli. Ludzie niemyślni nie ruszą pewno „z posad bryły świata“.... Wielcy uczeni jak Kant, Darwin, Nietzsche, Flammarion i t. d. rzucili się śmiało w pogoń za Prawdą ale to, co pozostawili światu, ich zdobycze i systemy naukowe, to były obrazy ich wycieczek w dziedzinę wiedzy, wyniki zabarwione ich własną umysłowością i punktem widzenia: gmachy nieraz potężne, ale.... nie prawda cała, tylko jej ułamki. W miarę postępu i poznania lepszemu wala się w gruzy te gmachy siłą prawd nowych, szerszych. A jednak z dnia na dzień oczekujemy tęsknie: czy na horyzoncie poznania nie pojawi się znów jakie nowe światło, jaka nowa pochodnia dla rozumu naszego....

Przez rozbicie niektórych dogmatów naukowych jak n. p. o niepodzielności atomów, istocie pierwiastków chemicznych i t. p. doznała wiedza oficjalna w odnośnych działach zupełnego przeobrażenia, co pociągnie za sobą niesłychany przewrót w dziedzinie chemii, techniki i przemysłu na świecie. Znowu przez zapoznanie się Zachodu z ezoteryczną filozofją Wschodu i z wiedzą tajemną, wogóle, wali się niejeden system filozoficzny i jak nigdy może, tak dziś właśnie pyta się człowiek: gdzie wobec tego znajduje się prawda? Gdzie jest prawda i czym jest prawda, jeżeli dotychczasowe „prawdy“ okazują się jako nieprawdy?

„Co jest prawdą“? — pytał się Piłat Chrystusa. Dlaczegoż milczał ten Wielki? Milczał, tak, ale

czyż mógł dać lepszą odpowiedź nad tę, którą dał milczeniem? Obaczmy, co zmysłami naszymi objąć potrafimy a ujrzymy niebawem, iż rozum, nasz nie umie nas prowadzić poza swoją pojętność i że istnieje względna tylko wartość naszego zmysłowego poznania.

Dla przykładu:

Mamy przed sobą rozwinięty krzak róży, otoczony pięciu istotami, mającemi jednak po jednym tylko zmysle. Jedna czuje tylko, druga słyszy, trzecia widzi, czwarta wacha, u piątej rozwinięty jest tylko smak. Przypuśćmy, że wszystkie te istoty (jako przedstawiciele pięciu zmysłów osobno) skierują uwagę swoją w stronę krzaka. Widzący osobnik twierdzić będzie, że w bliskości znajduje się śliczna róża i będzie nawet opisywał jej wygląd, barwy i t. d. Inni obdarzą go śmiechem i drwinami: „bo przecież oni (nie mając ocz) nic nie widzą!“ Osoba z czuciem macha nawet ręką, wokoło, by dowieść, że niczego w pobliżu nie ma. W tem rani się na ostrych kolcach róży i przekonywa się, że przecież „coś“ znajduje się w pobliżu. Podziela się z tem z resztą obecnych kolegów, ale ci kpinami z własnej nieświadomości przekonywują go, że się myli. Tylko słyszący, nieśmiało zauważa, że słyszał szelest jakiś w pobliżu i że może kolega pierwszy (widzący) ma słuszość, twierdząc, iż w pobliżu znajduje się „coś“ — nie jest to jednak dowód istnienia w pobliżu róży jakiegś, o jakiej widzący kolega opowiada. Macha także ręką wokoło, ale, nie mając czucia (zmysłu dotyku), nie czuje uderzeń własnej ręki o krzak róży — słyszy tylko szelest jakiś, ale „szelest to przecież nie róża!“ W tem powiew poruszonego krzakiem powietrza uderzył falą przecudną zapachiem róży o nos przedstawiciela węchu, który dotknięty miłą wonią, woła również „jest tu coś, ale... to tylko zapach a nie żadna „róża“, — jak to pierwszy kolega twierdził!“

Tak więc, dla braku wzroku poodrzucali przedstawiciele reszty zmysłów istnienie róży dla tego, że jej nie widzieli...

Czy jednak przez nieuznanie krzaka róży krzak ten istnieć przestał?

Bynajmniej!

Tak samo istnieć mogą prawdy nieznanne, a może bliskie, pomimo nieuznania ich przez istoty ograniczone i posługujące się tylko... pięciu zmysłami, niedostateczną lub znikomą inteligencją bez wyższej intuicji.

Gdyby człowiek posiadał więcej zmysłów a nie pięć tylko, to z pewnością widnokrąg jego poznania rozszerzyłby się znacznie. Wrażenia przyjmowane doznałby mógł wszechstronniejszego oglądania, pojęcia byłyby temsamem dokładniejsze, wnioski trafniejsze, prawda bliższa.

Tak natomiast jako dżdżownica niewidząca i niesłysząca nie może wytworzyć sobie pojęcia o grze barw i piękności tonów muzyki, tak też człowiek, nie posiadający pewnego uzdolnienia duchowego, nie chce uznać (nie może) tego, co w zakres zmysłów jego nie wschodzi, czyli czego pojąć nie może. Są też i tacy, którym ich własne zesztywniałe przesady tamują wgląd w sfery im nieznanne, lub którzy nie cierpią niczego, co od nich nie wyszło.

Zmysł szósty.

Według nauk tajemnych rozwój pięciu zmysłów, jakie posiada dziś człowiek, — to jeszcze nie koniec rozwoju umysłowości człowieka. Że zmysł taki istnieje, tego najlepszym dowodem właśnie jest istnienie osobników ze zmysłem takim. Są to tak zwani: „Jasnowidzący“.

Jasnowidzenie to nowy sposób oglądania rzeczy drogą patrzenia duszowego bez posługiwania się zmysłami zewnętrznymi. Określenie „jasnowidzący“ jest określeniem niedokładnym, częściowym, i może wspierać błędne pojęcie o duszowym oglądaniu rzeczy — jakoby oglądanie takie było tylko widzeniem na podobieństwo widzenia fizycznego. Tymczasem nie jest tak, bo patrzący duszą nie tylko widzi, ale i słyszy, czuje, wacha i smakuje równocześnie przedmiot oglądany. Tylko samo widzenie wzrokiem duszowym możnaby nazwać jasnowidzeniem tak — jak słyszenie duszowe „jasnosłyszeniem“ i t. d. Zaś „duszowe oglądanie“ rzeczy określałoby dosadniej istotę zmysłu szóstego.

Widzący (lepiej oglądający) zmysłem szóstym widzą najlepiej, gdy zmysły fizyczne są nieczynne. Stąd przemykanie ócz i żądanie ciszy podczas pracy zmysłem szóstym. Będąc w posiadaniu szóstego zmysłu, mógłibyśmy niejedno widzieć inaczej a tem samem umożliwić sobie doskonalsze oglądanie prawdy. Zmysł szósty, to zmysł przyszłości dla ogółu; u jednostek już on dziś istnieje.

Niezawsze zmysł ten rozwija się wszechstronnie równocześnie; u jednych występuje najprzód widzenie, u innych słuch duszowy, u znów innych obie te właściwości i t. p. Zależnie od rozwoju duszowego rozróżniamy psychometrów, świadomie jasnowidzących — słyszących i t. d. lub też medja widzące w transie nieświadomie lub półświadomie. Różnica między psychometrami, lub świadomie widzącym i słyszącym duszownie polega na tem, że psychometra sam świadomie widzi, słyszy, bada i t. d. a medium pośredniczy tylko w przenoszeniu wrażeń, pojęć, obrazów i sił z „góry“ lub poddawanych sugestji magnetyzera, względnie hypnotyzera. Zachodzi tu więc ogromna różnica wartościowa na tle dociekań.

Jesteśmy wszyscy w możliwości rozwinięcia w sobie szóstego zmysłu. A jeżeli jednostki niektóre dziś już postąpiły w tym względzie naprzód, to dzieje się to dzięki wyjątkowym wysiłkom duszowym lub nawet dzięki nadzwyczajnym mimowolnym wstrząsom duszy tych osobników. W drugim wypadku stan duszowy osobnika może być anormalny. O istocie i sposobie wyrobienia szóstego zmysłu w nas istnieje obecnie dosyć obszerna obszerna literatura. Z tego powodu pomijamy tu omówienie bliższe metod do rozwoju tego zmysłu. Zaś istotę szóstego zmysłu studjować można najlepiej — a właściwiej jedynie — drogą doświadczalną na samym sobie.

Nadmieniamy tylko, iż u dzieci do siódmego roku a nawet później jeszcze zdarza się często jasnowidzenie i słyszenie duszowe, lecz niezrozumieniem i wyśmiewaniem ze strony rodziców lub wychowawców przygłusza się powolnie zmysł ten za wcześniej.

Ci, u których zmysł szósty, a szczególnie pierwiastek Buddhi (wyższej świadomości dusze-

wnej) jest dobrze rozwinięty, różnią się od ludzi zwykłych tak dalece wiedzą i mocą, jak ci ostatni od zwierząt. Wiedza ezoteryczna odwołuje się na takich wtajemniczonych, którym przypisuje cały skarb tego, co posiada. Jeżeli kto z tych przodników ludzkości ofiaruje błogość swojego poznania dla dobra ludzkiego i, niedbając na to wszystko, co widzi, że narazi się na plwania, krytykę, wyśmiejch i krzyżowanie — zstępuje między ludzkość — wtedy staje się on zwiastunem, drożdżami i motorem nowej ery.

To są Wielcy Przyjaciele Ludzkości!

Do takich pionierów postępu i przyjaciół ludzkości należeli Wielcy Wtajemniczeni, jak Kriszna, Hermes, Zoroaster, Mojżesz, Orfeusz, Buddha, Phytagoras, Chrystus itd. — a w przyszłości może innoimienni. Są to Posłańcy Boży, zwani także Wielkimi Adeptami (Boga, Prawdy).

*

*

*

Czy hypnoza jest środkiem wychowawczym?

Na pytanie powyższe odpowiadają niektórzy wychowawcy twierdząco; kto atoli zna gruntownie istotę hypnozy, ten rychło się przekona, że tak temu nie jest*).

Wyraz hypnoza oznacza w ogólności wpływanie woli pewnej osoby — operatora na drugą osobę w ten sposób, że ostatnia traci częściowo lub całkowicie własną wolną wolę a w różnych stopniach i świadomość i podlega cielesnie i duchowo woli działającego na nią osobnika, stając się jego powolnem narzędziem, sługą i niewolnikiem jego świadomej i celowej woli.

Sugestia zaś — czyli wywołanie pewnych celowych wyobrażeń w stanie czuwania przy pełnej świadomości, albo też podczas snu — nie jest hypnozą.

Dr. Forel powiada w swoim dziele: „Hypnotyzm“, że za pomocą sugestji w stanie hypnozy można wszystkie znane osobisto-subiektywne przejawy duszy ludzkiej i wielką część rzeczowych obiektywnych czynności systemu nerwowego wywołać, wpływać na nie i powstrzymać takowe... A co więcej! Sugestia hypnotyczna może dowolnie opanować pewne organiczne czynności, jak n. p. miesiączkowanie u kobiet, polucje u mężczyzn, trawienie, wydzielanie potu a nawet i tworzenie się baniek naskórnych itd. a to za pomocą dynamicznego działania mózgu. —

W hypnotyzmie rozchodzi się więc o spotęgowanie władzy duszy — przedewszystkiem woli — nad ciałem. Osobę hypnotyzowaną, usypiamy, poczem wmawia się jej — sugeruje we formie monoidyzmu — wyłączności pewnej myśli — jakąś celową czynność organiczną według naszej własnej woli. Jeżeli wyobrazimy sobie i uznamy duszę za podstawę organizacyjną ciała, to łatwo można te przejawy wytłómaczyć.

*) Kto chce się zapoznać z istotą, wpływem i działaniem hypnozy, temu polecamy gruntowną pracę znanego i nieuprzedzonego badacza Dr. Forela pod tytułem: „Hypnotyzm“ w przekładzie polskim K. Radwana-Pragłowskiego.

Przy tym nie śmiemy atoli zapominać, że sugestia hipnotyczna powstrzymuje nie tylko działanie czołowych ośrodków mózgu i całego systemu nerwowego, lecz że paraliżuje i ludzką wolę. Lekarze twierdzą co prawda, że hipnozę wywołuje się tylko w celu wzmocnienia woli hipnotyzowanej osoby, lecz wobec tego trzeba zaznaczyć, że każdy, stale nie ćwiczony i doświadczany przymiot traci z czasem na swej mocy a w końcu i zanika. Siłę woli nie wzmacnia się bowiem przez ograniczenie jej samodzielności, lecz tylko przytłumia takową — niby zagłusza.

Hipnotyczne sugestje zachowują przeto rzadko kiedy trwały wpływ i skutek; one muszą być po pewnym czasie ciągle powtarzane i odnawiane, aby ich działanie odświeżyć.

Wiadoma też rzeczą, że za pomocą hipnotycznej sugestji można przejściowo — tymczasowo wyleczyć pewne zaburzenia cielesne, lub lepiej powiedziawszy, przytłumić je czasowo. W ten sam sposób można także wpływać na złe skłonności i przyzwyczajenia, przywary i wypaczenia charakteru, stłumić takowe a nawet i całkowicie wykończyć.

Z tego wynikałoby, że sugestia hipnotyczna jest doskonałym środkiem wychowawczym — jeśli byśmy czasowe przytłumienie jakiego złego przymiotu charakteru lub wady organicznej chcieli uważać za wychowanie. Cóż atoli zyskalibyśmy na tym, gdyby takie wady, jak n. p. jakanie się lub zezowanie po jakimś czasie znowu się pojawiły i ponownie byłoby trzeba poddawać danego osobnika ponownej hipnozie? Jakże moglibyśmy mówić o polepszeniu i skuteczności wpływu hipnozy na kłamcę zawodowego z przyzwyczajenia, jeżeli tenże pod władzą — niby zaklęciem niewolącej sugestji hipnotycznej — nie popełnia przez pewien czas kłamstwa a mianowicie tylko tak długo, dopóki jego bierna wola podlega władzy obcej woli? Nie, hipnotyczna sugestia nie usuwa przyczyny i istoty złego, ona powstrzymuje tylko czasowo jego przejawy; dobroczynny jej wpływ tylko o tyle, o ile chociaż czasowo uwolni daną osobę od jakiej wady organicznej, lub skazy charakteru, sprawiając jej i otoczeniu ulgę, ochraniając oboje od przejawów złych czynności.

Okazuje się przeto, że i hipnotyczna sugestia może być w pewnych warunkach dobrym środkiem wychowawczym, chociaż okupionym utratą wolnej woli — największym dobrem człowieka! Z tej przyczyny ogólne stosowanie hipnozy do celów wychowawczych nie jest wskazane z wyjątkiem takich wypadków, w których inne środki wychowawcze są bezsilne. Musimy przeto szukać innej drogi.

Nie przez niewolenie, ubezwładnienie cudzej woli, lecz przez jej wzmocnienie osiąga się właściwy cel. Musimy poszukiwać i posługiwać się takim środkiem wychowawczym, który duszę i wolę człowieka pobudzi, wzmocni i świadomie ku dobru skieruje. Musimy uszanować obcą wolę i duszę; nie śmiemy jej poddać pod władzę i przymus cudzej narzuconej woli; ona będzie samodzielnie, własnowolnie i odruchowo sama oddziaływać i polepszająco wpływać na siebie, jeżeli tylko potrafimy zbliżyć się do niej, wyczuć ją, dostroić się

do niej i wejść w harmoniczny duchowy związek z nią.

To zaś możliwe tylko w stanie zupełnej bierności cielesnej danej osoby. Takiego stanu nie potrzebujemy dopiero sztucznie przez hipnozę, gwałcąc obcą duszę wywoływać, bo zwykły sen jest owym naturalnym, najbierniejszym stanem ciała i duszy człowieka. W sztucznym, przymusowym śnie niewolimy, opanowujemy cudzą duszę i ciało człowieka; w naturalnym zaś śnie przemawiamy do duszy, jak przyjaciel do przyjaciela. Jak drogą i cenną jest każdej duszy jej własna wola, jak niechętnie poddaje się pod cudzą wolę, tego dowodem ta okoliczność, że często nie udaje się sugestji hipnotycznej pełne przeprowadzenie jej rozkazów! Natomiast dobrotliwe, przyjacielskie, życziwe przemawianie sugestijne we śnie naturalnym jest zgółą we wszystkich wypadkach skuteczne, o ile wszystkie warunki takiego doświadczenia ściśle są przestrzegane.

Wszelka poprawa i odrzucenie jakiej wady, skazy lub przywary jest tylko przez dobrowolne wyrzeczenie i wyparcie się tejże, z odczucia wewnętrznej potrzeby wypływające, możliwe a zadaniem badacza, czy wychowawcy będzie jedynie: przez łagodne, przyjacielskie napominanie i przymawianie skłonić, zachęcić wewnętrzznego człowieka, jego duszę do pozbycia się danej wady. Co ponadto wychodzi, — wszelkie niewolenie, gwałcenie i narzucanie udaremnia tylko i osłabia oddziaływanie i skuteczności wszelkich wysiłków i zamiarów w tym względzie.

Posiadamy bardzo dobry, nieszkodliwy, dla wszystkich dostępny środek i nadzwyczaj skuteczne doświadczenie, które w prosty i nader łatwy sposób może dziecko przekonać i doprowadzić do tego, żeby dobrze czyniło i dobra pragnęło li tylko z miłości do dobrego a nie z powodu uzyskania za to nagrody a unikało złego, nie z obawy przed karą, lecz z odrazy i wstrętu do złego.

Rodzice w pierwszym rzędzie mogą w ten prosty sposób oszczędzić swoim dzieciom niejedną łez, uchronić je od wielu cierpień i przykrości. W ten sposób można ominąć wiele łajañ, twardych słów, nagan, kar cielesnych, gniewu i złości, które i rodzicom sprawiają boleść i przykrość. Szczególnie matki, które posiadają naturalny, sympatyczny związek ze swoimi dziećmi, nadawają się do podawania im we śnie celowych i pożądaných sugestij. W ich rękach spoczywa wielka, błogosławiona moc i możność uszczęśliwienia i poprowadzenia tych młodych dusz i niewinnych latorośli na drogę dobra!

Warunkiem atoli do tego jest posiadanie zdolności i umiejętności silnej koncentracji myśli. Dana osoba nie śmie ani na chwilę zboczyć myślą od swojego zamiaru sugestijnego oddziaływania na dziecko. Następnie przed wykonaniem doświadczenia nie wolno conajmniej dwie godziny zażywać żadnego alkoholu w jakiejkolwiek postaci, ani palić tytoniu. Oprócz tego musi się dana osoba znajdować bezwarunkowo w harmonijnym, spokojnym nastroju; nie śmie być w żaden sposób podrażniona lub jakąkolwiek pożądlivością lub namiętnością poruszana.

Doświadczenie wykonywujemy najlepiej wieczorem w godzinę po zaśnięciu dziecka. Jeżeli po-

wyższe warunki są zachowane i spełnione, podchodzimy cichutko do dziecka, ujmujemy je łagodnie za ręce, schylamy się do ucha śpiącego i cichym szeptem, ale jasno i dobitnie przemawiamy do niego o tej wadzie, którą pragniemy usunąć. Zwracamy uwagę dziecku na brzydotę i złe następstwa jego przywary i staramy się za pomocą dobrej rady i łagodnego przymawiania skłonić je i zachęcić do poprawy, względnie porzucenia danego przyzwyczajenia. Takie wpływanie na dziecko nie powinno trwać ponad ćwierć godziny. Nie wolno też nazywać śpiącego po imieniu, ponieważ mógłby się obudzić lub zaniepokoić, co by doświadczenie udało. Przy tem należy przy wmawianiu i podawaniu naszych napomnień przemawiać do dziecka w sposób jemu zrozumiały i jego wyobrażeniom dziecięcym dostępny. Jeżeli zaś to możliwe, wtedy można — o ile między daną osobą a dzieckiem istnieje bliższy związek pokrewieństwa, lub stosunek zaufania i umiłowania — położyć się ostrożnie lekko ubrany przy dziecku i przytulić je do siebie w celu odczynnego połączenia się z nim. Należy również pamiętać na to, by prawą ręką ująć lewą rączkę dziecka a prawą rączkę lewą ręką! Gdyby śpiący podczas wmawiania okazywał zaniepokojenie, — należy przerwać takowe, nie opuszczając jego rąk, aż sen znowu się pogłębi. Należy także właściwą treść i cel wmawiania kilkakrotnie podczas każdego doświadczenia powtarzać.

Najpóźniej po 15 minutach oddalamy się spokojnie z wielką ostrożnością, aby przez zbudzenie dziecka nie przeszkodzić w przejęciu i utrwaleniu się sugestji.

Rozumie się, że skutki takiej sugestji nie ujawniają się zaraz po pierwszej próbie; skuteczność jej zależy od indywidualnego usposobienia dziecka lub danego osobnika. Doświadczenia te należy każdego wieczora powtarzać aż do osiągnięcia upragnionego celu. Potrzeba tu nieco cierpliwości i poświęcenia. Komu zaś, którym rodzicom nie zależałoby na pięknym rozwoju duszy swoich dzieci lub umiłowanej osoby?! Zazwyczaj atoli już po szóstej lub siódmej sugestji następuje widoczny skutek, który przy dalszem powtarzaniu się utrwala.

W ten sposób można wszystkie błędy i wady dziecka usunąć a nawet samogwałt i moczenie w łóżku.

Tej metody można i wobec dorosłych użyć, tylko że tutaj potrzeba więcej cierpliwości i dłuższego stosowania. Są znane wypadki, że nawet pijaństwo w ten sposób wykorzeniono. Pewna kobieta stosowała to doświadczenie wobec swojego męża-pijaka zawsze w tych nocach, kiedy był trzeźwy; wystrzegala się atoli powiadomić go o tem, a po trzech miesiącach miała zupełnie trzeźwego małżonka, który już nigdy nie zawrócił do dawnego nałogu!

Nadmieniamy, że i w tym względzie można się dopuścić nadużyć; lecz stwierdzamy i podkreślamy mocno, że podobne zakusy spełzną zwykle na niczem, że pozostają tylko marną próbą, która w dodatku zwróci się przeciwko samemu złoczyńcy i wymierzy mu zasłużoną karę. Albowiem dusza śpiącego podczas zwyczajnego snu jest wolna a nie skrępowana lub obcej woli podległa, jak n. p. w hipnozie. Dusza śpiącego od-

rzuci, odepchnie od siebie wszelkie jej nie odpowiadające pokusy a mianowicie zwykle przez nagłe zbudzenie się śpiącego. Niegodne, nieczyste i zbrodnicze myśli, wmawiane w śpiącego, odbijają się o jego zdrową duszę i ugodzą w samego sprawcę i prędzej lub później zemszczą się na nim samym w nieubłagany sposób, albowiem bezwzględna sprawiedliwość Opatrzności czuwa wiecznie a nikt nie ujdzie jej wyrokom i karze zasłużonej!

W uzupełnieniu powyższych wywodów podajemy poniżej uwagi wspomnianego na wstępie Dra Forela o znaczeniu i działaniu sugestji, wyjęte z jego cennego dzieła: „Hypnotyzm“.

„Sądzę, że sugestja może usunąć złe przyzwyczajenia, jakoteż niektóre nabyte cierpienia, szczególnie przy użyciu środków pomocniczych, jednakże nie może trwale zmienić dziedzicznych lub konstytucyjnych własności charakteru.

Na przykład dziecko ma przyzwyczajenie moczenia w łóżku. Przez sugestję zostaje zmuszonym wstawać w nocy, oddać mocz do naczynia a w końcu nawet mocz powstrzymać. Złe przyzwyczajenie zostaje zastąpione przez dobre, które dzięki temu, że jest neutralnem utrwała się z łatwością, kiedy dziecko przyzwyczailo się poprzednio wygodnie spać w mokrem. Obecnie ale przyzwyczajają się leżeć w suchem. Samo przypuszczenie we śnie, że leży w wilgoci, zbudzi je. Możemy nawet w tym wypadku osiągnąć trwale uleczenie, jeżeli nie będą mu przeciwdziałały zmiany w pęcherzu lub cewki moczowej, czy też przyzwyczajenia samogwałtu.

Albo ktoś cierpi na migrenę, bezsenność, brak apetytu, zmęczenie, zaparcie i częste polucje. Drogą sugestji udaje mi się przywrócić mu sen, apetyt, regularny stolec i zaprzestanie polucyj. Dzięki temu niedokrwiłość ustępuje a chory zyskuje na odżywieniu i wadze ciała; sen uzdrawia wyczerpanie nerwowe a dzięki temu usuwa migrenę, którą można zresztą wprost przez sugestję usunąć. Przywraca się przez to równowagę w organizmie, a wyleczenie będzie trwałe jeżeli przyczyna choroby nie powraca, ani nie jest trwała.

Najważniejszem jest psychologiczne i psychofizjologiczne znaczenie sugestji. Dostarcza ona psychologowi przyrodniczej metody doświadczalnej, której mu dotychczas było brak. A jest ona prymem dziwnie subtelny i wielorakie zastosowanie mającym odczynnikiem, zapomocą którego można wnikać lub wpływać na wszystkie właściwości duszy, aż do najdelikatniejszych odcieni jej logiki, etyki i estetyki.

Historyczne zaś i etnologiczne znaczenie sugestji jest znacznie większem, niż przypuszczamy zazwyczaj. Jej działania okazują się u wszystkich ludów, na wszystkich stopniach kultury i odgrywają szczególnie w religii i mistyce ważną rolę.

Klasycznym przykładem, gdzie samowmawiane halucynacje odgrywają rolę w historii świata, jest Dziewica Orleańska. Jej halucynacje nie polegały bynajmniej na obłąkaniu, jeno na ciągłych samowmawianiach, które jej narzucała jej religijna i patriotyczna egzaltacja.

Praktycznie ważną jest sugestja, jak to już widzieliśmy w terapii leczniczej. Nałogi powstają

zazwyczaj przez samowinawianie, to też drogą sugestji można je usunąć.

Wszystko to naprowadza nas na pedagogiczne znaczenie sugestji. Kto ją zupełnie pojął, ten będzie próbował zastosować ją w pedagogii w odpowiedni sposób a mianowicie symptomatycznie ze stanowiska lekarskiego niejako, ażeby zwalczać złe nałogi oraz przewrotne właściwości charakteru.

Z innego punktu widzenia jednak sugestja staje się jednym z najciekawszych zagadnień przyszłej pedagogii i psychologii doświadczalnej.

Wszyscy wiemy, że istnieją nauczyciele, rodzice i wychowawcy, którzy z dzieci robią to, czego sami chcą, podczas gdy drudzy, czyniąc to samo — otrzymują zupełnie inne wyniki: nieposłuszeństwo i upór. W pierwszym wypadku polega to jedynie na tem, że dzieci są pod działaniem nieświadomej sugestji, podczas gdy w drugim nie ma to miejsca. Często się powtarzające niezręczne wspomnienia, narzekania i skargi na nieposzanownia — ojcowską lub nauczycielską — powagę, bezsilne okazywanie wzburzenia, w szczególności gniewu, rychłe wykazanie swoich słabostek — stanowią to, co wywołuje u dzieci nieposłuszeństwo i upór, dając przez to złe wyniki wychowania. Kto potrafi natomiast wywołać posłuszeństwo, jako samo przez się rozumiejące się i nie dające się uniknąć, a zarazem umie zdaniu swemu nadać wagę niezaprzeczną, — ten nie czyni nic innego, jak tylko instynktownie sugestjonuje; dzięki temu wywołuje instynktowne posłuszeństwo. Rozumnemu wywodowi we właściwym czasie i na właściwym miejscu musi umysł zawsze ulec. Skoro jednak uświadomimy sobie, że klucz tego duchowego wpływu i oddziaływania na dzieci leży we właściwym użyciu sugestji, to pedagogja będzie kiedyś mogła z całą świadomością systematycznie posługiwać się nią i osiągnąć przez nią ogromne korzyści, zamiast używać jej nieświadomie i bez celu, jak to ma dziś właśnie miejsce. Będzie oddziaływała przede wszystkim na ławie szkolnej miłością, podniesieniem Ducha i rozbudzeniem zainteresowania u dziecka szkołą w podobny sposób, jak czyni to hipnotyzer ze swoimi chorými. W tem leży także częściowo tajemnica wyników otrzymywanych w nowoczesnych szkołach reformowanych Dra. Lietza, Reddiego, Zuberhütlera i Freia w Niemczech i Szwajcaryi, podczas gdy stary system szkolny przeciwnie sugestjonuje uczniów często i w wieloraki sposób przeciwko szkole i nauczycielom.

Ażeby jasno zrozumieć pedagogiczną wartość sugestji, trzeba sobie przypomnieć, że charakter człowieka w każdej chwili jego życia jest wynikiem dwóch czynników, składających się na niego: dziedziczności i przystosowania. Zazwyczaj popełnia się błąd, gdy się go chce wyprowadzić tylko z jednego kompleksu sił.

Odziedziczone podstawy tworzą, wprawdzie głębsze i mocniejsze siły, lecz mogą być więcej lub mniej zakorzenione i dzięki temu przez konsekwentne wychowawcze oddziaływanie dają się zwalczać z łatwością. Przez powtarzanie się — oddziaływania te mogą się stać zwyczajami lub wtórnymi automatyzmami. Tutaj więc jest pole do popisu dla sugestji.

Musimy tu również zwrócić uwagę na ważne znaczenie społeczne sugestji. Wiemy wprawdzie wogóle, że dobre obyczaje psują się przez złe towarzystwo; że młodzi ludzie i kobiety szczególnie łatwo ulegają zepsuciu; zna się potęgę prasy, mody, opinii publicznej, wyśmiewania, religijnego i politycznego fanatyzmu, niemoralnych romansów itd. Ale też równocześnie przecenia się zdolność „wolnej woli“, opierania się „wolnego człowieka“ tym masowym sugestjom. Głębsze i dokładniejsze studjum stosunków pozwala jednak wkrótce poznać ogromną słabość znacznej większości ludzi przeciwko tym potęgom sugestji. Jakież stanowisko zajmuje biedne dziewczę wobec wyrafinowanych zbrodniczych sidła, jakie nań zarzuca handlarz żywym towarem, posługujący się sprytnie oszustwem, uwodzeniem, alkoholem, terorem i wyzyskujący biedę? Jak się zachowuje uległy tłum wyborców wobec płytkiej paplaniny i systematycznego często kręactwa rozmaitych niedouków, którzy — jako dziennikarze przywłaszczyli sobie prawo sądenia i pouczenia świata? Jak się zachowuje tłum wobec machinacji klik politycznych? Doświadczenie uczy, że kilka słów dosadnych oddziałuje silniej na czczy tłum, niż zasady rozsądku, a nawet silniej od rzeczywistej prawdy, a nieliczni rozumniejsi, samoistni ludzie, którzy nie chcą ulec, ściągają na się nienawiść. Kiedyż więc weźmie górę przeciw-sugestia ze strony zdrowej moralności ludzkiej nad rozkładową sugestją naszej niemoralnej polityki i literatury z jednej strony, a przestarzałej mistyki religijnej z drugiej strony? Zresztą, we wszystkich tych wypadkach sugestja nie działa w swej czystej, prawdziwej formie, tylko w rozmaity sposób w połączeniu z mniej lub więcej świadomości, lecz złe zrozumianiami zasadami rozumu, przede wszystkim jednak — pomieszania z uczuciami i namiętnościami tak, że rozdzielenie od siebie tych różnych czynników jest rzeczą zazwyczaj trudną“.

J. Ch.

Jak uczynić człowieka doskonalszym.

Z pośmiertnych pism A. Mickiewicza.

(Dokończenie.)

Człowiek starzeje się, dzieciennieje i umiera. Społeczeństwa idą tymże śladem. To też każdy z nas rodzi się już reformatorem. Jako spadkobierca wspólnej ojczyzny, ma obowiązek reparowania uszkodzeń, podtrzymywania ruin, czyli obowiązkiem polepszania, udoskonalania moralności, restytucowania prawdy.

A wszystko to stanowić ma pracę każdego dnia naszego! usiłowanie każdej chwili życia!

Nasładowujmy w tem matkę naszą — naturę.

Ona zawsze czuwa nad nami z jednakową miłością, w pracy tej nigdy nie ustaje, nie zaspia nigdy. Człowiek więc w czynach swoich winien naśladować matkę-naturę, winien we wszystkim działaniu swojem być w zgodzie z jej prawami, zasadom jej służyć.

Natura jest zawsze prawdziwą. Człowiekiem prawdziwym jest ten, który okazuje się takim, jakim jest, który gardzi fałszem. Szczerzy, prawdziwie służący człowiek jest ten, który się uwolnił z jarzma opinii cudzych. Ażeby być szczerym, trzeba świat sobie podbić. Niechaj świat cały będzie z wami w niezgodzie, byleście byli w zgodzie z sumieniem swoim. Rzeczą jest ciężką walczyć ze światem. A przecież w walce tej możemy liczyć na pomoc. Czyją? — spytacie.

Możemy liczyć na pomoc naszą własną, to jest na pomoc Boga, który w nas zamieszkał....

Jedyna dźwignia, na jaką liczyć winien prawy człowiek, człowiek reformator, jedyny bodziec czynów jego — to wiara w siebie, jako w człowieka, to przekonanie, że w każdej jednostce ludzkiej, wrażliwej na głos prawdy i piękna, istnieje źródło sił nieprzebranych, źródło sił wyższych, które rodzą natchnienie, inspirację czynu. Bez takiej wiary i takiej nadziei świat byłby w gruzach. A brakiem tych cnót teologicznych odznaczają się ludzie, traktujący specjalnie ten przedmiot — filozofowie tego świata, odrywający się od ognisk życiowych.

Całą nędzę bezwyznaniowej generacji ludzi cywilizowanych, wraz z ich łamigłówną, chińszczyzną, zwaną przez nich „systemami filozoficznymi“, z ich domkami z kart, którym nadają oni szumne miano „instytucyj społecznych“ — całą tę nędzę ocenia się najlepiej przez zestawienie z biegunowo jej przeciwnym duchem prawdy.

A ducha tego szukaj u mędrców prawdziwych, t. j. u poetów natchnionych, u samotników tego świata, u tych młodych, niewypaczonych natur, które nie dały się jeszcze okiełznać rutynie, ani egoizmowi, u tych umysłów logicznych tak z natury, w całej tej wielkiej ducha swego prostocie, że ich rozumiesz bez słów porozumienia!“

Po tej wzniosłej obronie naturalnych, przyrodzonych czynników poznania, przez których pominięcie cała obłędna filozofia przeczenia wpadła jedynie w zawrotne koło chińszczyzny, samej siebie stawszyszy się zaprzeczeniem, przechodzi poeta z kolei do podniesienia wartości takiego czynnika, jakim jest żywoty, żywiołowy entuzjazm, zapał, oparty na impulsywnej sile wiary i woli w cel zamierzony.

Oto co o tem mówi natchnionemi słowy:

Kroniki świata świadczą nam o tem, że wszelki wielki przewrót w jego dziejach spełnił się dzięki tylko przyrodzonej bodźca tego mocy.

Patrzcie na tych Arabów, uczniów Mahometa, którzy nieliczną hordą wywalczyli sobie państwo, rozleglejsze od potężnego Rzymu. A Arabowie ci nie wiedzieli nawet sami, co czynili, z doniosłości zadania swego nie zdawali sobie dostatecznej sprawy; pchała ich na przód żywiołowa siła.

Waleczny Derar, mając za całą zbroję brudny burnus, na ramiona zarzucony, budził szalony popłoch w szeregach rzymskich rycerzy, od stóp do głowy okutych w zbroję. Derar był lepiej od nich uzbrojony, — miał on wielką zbroję duchową.

Przed entuzjastycznym bohaterstwem kobiet arabskich pierzchali w olt Rzymianie, zbrojni w swe wszystkie episyerskie cnoły.

Nędzaż bo była i armia proroka. Bez wódzów i ambulansów, bez żywności i jej dostawców! Nie było może mizerniejszego wojska w dziejach świata, z wyjątkiem może tego, z którym Napoleon podbił był sobie Włochy.

Ale armia proroka, która zwalczyła Azję, Afrykę, Grecję i Iberję — było to istne towarzystwo wstrzemięźliwości.

Kij pielgrzyma, który kalif Omar nosił stale przy sobie, miał w sobie władzę dziwnie emblematyczną. Omar żył tylko chlebem i solą, a w swe dni postne obchodził się bez soli. Pił tylko wodę. Pałac jego mieszkalny był ulepiony z błota, a z prawem proroka każdy był obowiązany żyć z pracy swojej owoców, kalif zarabiał na życie garnceństwem. Więc dnia każdego, wydawszy wodzom rozkazy i wolę swoją zwierzywszy ministrów, zamykał się kalif Omar w swej komnacie dla lepienia garnków. A garnki te sprzedawał sługom Mahometa po zwykłej cenie rynkowej Medyny...

Gdy wyruszał z Medyny na czele armii, która podbić miała Jerozolimę, miał z sobą kalif na swoim wielbłądzie cały swój przybór podróżny — drewnianą misę i sakwę skórzaną. Worek jęczmienia i worek suchych fruktów za cały zapas żywności mu służyły.

Tyle o cnotach kalifa Arabów.

My, chrześcijanie — woła poeta — my dziś dostrzegamy już pewne znaki niebieskie, które nam wróżą, iż bliskim jest ten czas, gdy nowe słońce wejdzie nad horyzontem naszym życiowym, gdy zaćmi ono wszelkie cuda arabskiej wiary i kultury arabskiej.

To spodziewane nasze duchowe słońce — to chrześcijańska miłość, to podwalina jedyna instytucji społecznych, jedyna wielka synteza filozofii, jedyny balsam na rany bolejące. Bo tylko miłość przed niczem się nie cofnie i tylko przed nią ustąpi wyraz „niemożliwość“, tylko przez nią staniemy się wyznawcami Boga w naszym Excelsior!

Co my dziś o tem wiemy?...

W miarę, jak człowiek, obniżając swój poziom moralny, upada i nizeknie, zapomina prawd wielkich, jak zapomina, co winien samemu sobie. I bywa tak, że im się wyżej po szczeblach drabiny społecznej wznosi, tem spada niżej w stopniach swej duchowej drogi przyrodzonej.

Kroniki dziejów świata streszczają w sobie cały ten smutny, nienormalny obraz ludzkiego egoizmu, etycznego zaprzaństwa. Wcielenie ideałów miłości bliźniego widzimy bodaj tylko w baśniach ludowych. W duchu tych baśni właśnie świat nasz moralny musi się odrodzić, a odrodzenia tego dokona jedynie przez przejęcie się żywe duchem miłości chrześcijańskiej, aż do wszczepienia takowej w treść samą życia swego.

Tylko ta miłość czysta, Chrystusowa, dać może zbawienie światu. Słowa miłości tej od dwudziestu wieków blisko znamy, powtarzamy je w pacierzu codziennym, nie mamy ich jednak dotąd w duszy, ani w sercu!...

Wielka idea Chrystusowa, gdy raz nam wsiąknie w życie, cudów dokona! Złoczyńcę, zbrodniarza dosięgnie ona w tem, co tkwi w nim poza

sferą wszelkiej sprawiedliwości ludzkiej, osiągnie go w jego sumieniu.

I przyjdzie do nas zbłąkane to dziecię Chrystusowej owczarni ze łązemi w oczach, ofiarując swoje usługi, powierzając nam kierownictwo swej występnej duszy.

Umiejmy tylko zbliżyć się do maluczkich, wzorem Chrystusa próbujmy ich przyciągać, zamiast odgrywać względem nich rolę feudałów, mając na ustach wielkie hasła ludzkości, puste frazesy bez żadnego znaczenia!

Ilustracji wymownej po temu dostarczy nam i tu jeszcze smutne ognisko naszego rodzinnego życia, domagające się wielkiej reformy z ducha.

Co tam zatargów, co nieporozumień gorszących! ze służbą! Ileż tylko panie nasze, kapłanki naszych ognisk, zejdą się z sobą na pofunnej gawędce, przedmiotem ich skarg i żalów wzajemnych będzie zawsze jedna i ta sama sprawa: „zepsucia moralnego służby“. — „Państwo“ a „służba“ to dwa oddzielne światy, tak sobie obce, jak gdyby nigdy do jednej wspólnej nie należały rodziny, jak gdyby nie jedna ziemia była ich kolebką wspólną!

Zło istnieje i wielkie, — po czyjej jednak stronie?

Z właściwą genialnemu duchowi swemu głębią sprawę tę rozstrzygnąwszy, dotyka Mickiewicz wielu stron jeszcze dotychczasowego życiowego stosunku naszego do maluczkich. Obraz to smutny.

Wszędzie nieledwie zauważyć się daje brak poczucia moralnego obdarowanych względem wydziedziczonych? — brak poznania, odczucia obowiązków swych ze strony tych mianowicie, którym to wiele zostało danem....

Pogański ten duch w chrześcijańskim naszym świecie uderza wszędzie wrażliwą duszę poety.

Na zgubne skutki tak smutnego stanu rzeczy ukazując, wielkim głosem proroka nawołuje nas on do poprawy, do rozpoznania i doskonalenia w sobie tego ducha, któregośmy się w sobie samych zaparli! A w każdym słowie czuć tu łzy Jeremjasza.

Biednaż ty ziemio — woła, — gdzie każdy prosi codziennie o przyście Królestwa Bożego, a wzywając w ten sposób imienia Chrystusowego, żyje jak poganin!....

A gdybyśmy raz tylko postanowili sobie słowa pacierza wcielić w życie nasze, jakże olbrzymiej dokonalibyśmy reformy!

Bez rozpraw parlamentarnych, bez sztucznych przewrotów społecznych spełniłby się w tej jednej chwili wielki przełom moralny w dziejach świata.

Miłość ludzkości, to szczytne uczucie społeczne, pozwoliłoby nam dopiero zrozumieć allegorję starożytnych o tryumfie i potędze wielkiego tego czynnika.

A jeżeli miłość u starożytnych dokonać mogła tylu cudów w świecie grecko-rzymskim, czego nie uczyniłoby w nas przebudzenie się tego uczucia miłości, które było podwaliną naszego chrześcijańskiego świata, uczucia, którego Chrystus był źródłem i wzorem!

„Dzień, w którym ludzkość poczuje w łonie swoim wielki dreszcz tej miłości, będzie dniem

zagłady złego. Ciemności życia rozprószy tylko to wielkie wszechświatowe słońce!“

Słowami tego proroctwa kończy nasz wieszcz to swoje ku nam zagrobowe posłanie. Jest to tylko jedna drobna perelka z najmniej nam dotąd znanego, bo najnieudolniej komentowanego okresu twórczości Adama Mickiewicza.

Przyszłość dopiero schyli tu przed nim czoło, ta przyszłość, która uzna, iż nie masz wielkich wzlotów duchowych bez mistycznych drgnień ducha, bez rozszerzenia człowieczej piersi w kierunku bezmiarów; jak nie masz wizyj proroczych w duszach wieszczów bez tego tchnienia Nieśkończoności, co na skończony bieg rzeczy ziemi patrzeć im każe ze stanowiska wiekuistego, ze stanowiska przebóstwionego ducha człowieczego!

W szczytowej fazie „prebóstwienia“ znalazł się niewątpliwie wielki duch naszego wieszca w okresie swoich messyanicznych wzlotów!

Czuł w piersi swojej Boga!

*

*

*

Kara śmierci.

Psalm LXXXII, w. 6.

Jam rzekł: Bogowieście, a synami
Najwyższego wy wszyscy jesteście.

Nieperjodycznie druty telegraficzne przynoszą nam wiadomość: „Zastanawiano się nad karą śmierci; żądają zniesienia kary śmierci“.

W kraju chaosu, najwyższej nędzy moralnej, rozbrukanej na falach krwawej wojny bratobójczej, w sfederowanej Rzeczypospolitej sowieckiej komisarze wydali dekret, znoszący karę śmierci. Ale, jak gdyby na urągawisko — trupy zaścielają olbrzymie pola rosyjskiego samoderżawia; ludzie, świadkowie owej niedoli potwierdzają owe krwiożercze hekatomby; łany zbóż rozkołysane i wydające aromatyczny zapach ukryły niezliczone ofiary rozszalałej bestji....

— Lud ujarzmiony w bestjański sposób, znieczulony, nie może wydobyć z siebie Iskry Bożej, która by spaliła na proch — wydrukowane dekrety....

Odwróciwszy oczy od przekłętą piekła, zwracam uwagę na Zachód. Czytam z radością: „W Czechach radzili nad zniesieniem kary śmierci“. Przedwczesna była moja radość. Milczenie — zastruło oddechową „moralną myśl“.

Gdzież ta kraina życia?

Jest. Istnieje. Gdzie? — W Europie!

Jedynym krajem, który, naprawdę, zniósł karę śmierci, jest Rzeczpospolita Szwajcarska.

Dlaczego ja o tem piszę?

— Świat istnieje już tysiącolecia, a mało kto z nas mówi o tem; a powinniśmy krzyczeć....

Czas już zawrócić z błędnej drogi.

Posłuchajmy bowiem, w jaki sposób zachowywali się sędziowie, kiedy zapadał wyrok śmierci. Ile zastanowienia towarzyszyło pracy sędziowskiej.

— W żydowskim Traktacie Sanhedrin, w tal-mudycznym wymiarze Sprawiedliwości znajdujemy wyczerpujący materiał o wyroku kary śmierci.

— Czytamy:

„Sędziowie, którym wypadło wydać wyrok śmierci, musieli się przez cały dzień powstrzymać

od jadła i napojów. Wyroku nie wykonywano w tym samym dniu, w którym zapadł, ale dnia następnego poddawano go jeszcze ściślejszemu zbadaniu przed Synedryonem.

Aż do ostatniej chwili szukano jakiegokolwiek łagodzącej okoliczności, która mogłaby przechylić szalę na rzecz skazanego. Gdy wyrok zapadł ostatecznie i trzeba go było wykonać, skazany został prowadzony na miejsce kaźni. Znajdowało się ono w pewnym oddaleniu od sądu, a to iżby oskarżonemu lub świadkom dać dosyć czasu do zakomunikowania jakiego nowego, może pomyślnego faktu. Przy wejściu do sądu stał człowiek z wielką chustą w rękę, rodzajem chorągiewki sygnałowej, a w niejakiem oddaleniu inny na koniu, ażeby wykonaniu wyroku zapobiec natychmiast, gdyby się zdarzyła jakakolwiek bądź okoliczność natury pomyślnej.

Samemu skazanemu wolno było wstrzymywać orszak cztery do pięciu razy i kazać się prowadzić znowu przed sędziego, jeżeli sądził, że ma jeszcze coś do nadmienienia na swoją obronę.

Na czele smutnego orszaku szedł człowiek i wykrzykiwał: „Takiego to N. N. syn, takiego to N. N. prowadzi się na śmierć, dopuścił się bowiem takiej to zbrodni; ten i ów są świadkami, którzy wypowiedzieli się przeciwko niemu; ktoby miał coś do nadmienienia na jego korzyść, ten niech się zgłosi i swoje słowa obwieści.“

O dziesięć łokci od miejsca kaźni żądano od skazańca, ażeby przyznał się do winy, oznajmiając mu, że skruszony grzesznik ma udział w życiu przyszedł. Aż do ostatniej chwili towarzyszyły skazanemu oznaki najgłębszego, najbardziej wzruszającego współczucia. Niewiasty jerozolimskie tworzyły między sobą stowarzyszenie pobożne, które przyrządzało rodzaj „napoju z myrry i octu, ten zaś działając na podobieństwo opiatu, oszalał zmysły człowieka, prowadzonego na śmierć.

Były cztery rodzaje kary śmierci: — ukamienowanie, spalenie, ścięcie i uduszenie. Spalenie i uduszenie odbywały się prawie jednakowo; w obu wypadkach stawiano skazanego po piersi w miękkiej glinie tak, że był zupełnie nieruchomy i w tej samej chwili dwóch ludzi zarzucało mu na szyję gruby sznur, obwinięty jednak według przepisów miękkiem płótnem i przez mocne ściśnięcie powodowało śmierć natychmiastową. Przy spalaniu, w pierw skazańca duszono, a potem nalewano mu do gardła rozpalonego metalu. Ścinano mieczem.

— Starano się wynaleść choćby formalny błąd, któryby zapobiegł wykonaniu wyroku.

Śmierć zastępowano wtedy więzieniem.

— Uczni późniejszych czasów byli wogóle przeciwni karze śmierci, a trybunał, który dopuścił się wykonania wyroku śmierci, „za siedm czy choćby za 70 lat“, otrzymywał nazwę trybunału zbrodni.

Rabbi Akiha zwłaszcza, który wśród swych marzeń rewolucyjnych o nowej niezależności miał uparcie na oku reformę całego sądownictwa, nie wahał się jawnie występować za zniesieniem kary śmierci.

Z panowaniem Rzymian jęło naturalnie łączyć prawo rzymskie i nowe formy kaźni weszły w siłę — trybunały zaś żydowskie istnieć przestały.

Zwróćmy teraz naszą Myśl do prazródła Mądrości hindusów. W jaki sposób ujeli — Symbol Śmierci?

Czytamy:

— Zwróćcie uwagę, iż w krajach, gdzie istnieje kara śmierci, zbrodnie wciąż wzmagają się, nigdy nie ubywając. Przyczyna jest nader prosta i dla kogoś mającego dar widzenia astralnego zupełnie dostrzegalna. Podstawa tego zjawiska jest absolutnie pewna: oto że człowieka zabić nie można. Możemy wprawdzie zniszczyć jego ciało fizyczne, ale pomimo to człowiek trwa. Skazując zbrodniarza na karę śmierci, zgładzamy tylko jego ciało fizyczne; osobnik zaś pozostaje żyjącym w najniższych dziedzinach świata niewidzialnego, wraz z całą swą nienawiścią, żądzą zemsty i wszystkimi namietnościami. Staje się wówczas niebezpiecznym, znacznie więcej szkodliwym, niż był za życia, zamknięty w więzieniu. Będąc uwiezonym, jedynie tylko przez złe myśli mógł oddziaływać na ludzkość; teraz zostaje wyswobodzonym nie tylko z zamknięcia, lecz nawet ze swego ciała fizycznego. Z bystrością myśli przenosi się z miejsca na miejsce, opętując i popychając ku zbrodni tych wszystkich, co żywią chęć nienawiści lub zemsty. Tak więc, zgładzając zbrodniarza, wzmagacie zbrodniczość: nie usuwacie przestępstw, lecz zwiększacie do nich pochopność.

— A u nas?

Kiedy przed wojną, zdaje mi się, w Lipsku prowadzono ofiarę na ścięcie, publiczność, jak ława śledziowa, pędziła na miejsce kary.

Po skończeniu aktu śmierci, ktoś z publiczności wykrzyknął: „noch einmal, der kleine Cohn hat noch nicht gesehen“.

Godzina wybiła.

Należy zaradzić natychmiast złemu, albowiem wiążemy się karmicznie z zaświatem i ściągamy na siebie — prawa Karmy.

Kąt padania równa się kątowi odbicia.

W Warszawie, dnia 26. kwietnia 1921. r. P.

Karol Chobot.

U w a g a. Materiały do niniejszego posłużyły: 1. Mieczysław Rościszewski, Księga o siedmiu pieczęciach. Poznań 1920. 2. Filozofia Ezoteryczna Indyj, Bramina Czeterdzi, wydanie Biblioteki Teozoficznej w Warszawie.

*

*

*

ŚWIATOSŁAW.

Zasady rządu narodu Tołteków.

(Szkic z dziedziny okultyzmu.)

Słowo wstępne.

„Wschód“ i „Zachód“ mają swoje odrębne pojęcia o powstaniu naszej kuli ziemskiej i narodów na niej żyjących. Rachuba historii „Wschodu“ istnienia narodów, osiadłych na ziemi, wynosi około 7,000.000 lat. Według historii Wschodu w przededniu wytworzenia się aryjskiej rasy istniała rasa Atlantyczna, na lądzie Atlantydy. Dzielili się na podrasy; jedną z tych podras był naród Tołteków. „Wielcy Wtajemniczeni“ z narodu

Tołteków wyszli około 400.000 lat przed Narodzeniem Chrystusa z Atlantydy i osiedlili się w Egipcie. Nad boskim Nilem utworzyli „Bractwo Wtajemniczonych“, które zapoczątkowało okres kultury egipskiej. (Przytoczone niżej zasady są zaczerpnięte ze źródeł nauki ezoterycznej).

Postaramy się oddać czytelnikowi schemat, przy pomocy którego Mędrcy Tołteków zarządzili swoim narodem i podawali całemu człowieczeństwu swój układ w dziedzinie wychowania jednostek i mas w stosunku do ogólnej ewolucji wszechczłowieczego Ducha. Zasady te są tak proste i tak użyteczne pod względem wychowania nas; nie zważamy na ich starożytność; mogą być wykorystane i zastosowane i w naszym wieku.

Jakie myśli — takie czyny.

Jakie czyny — taki człowiek.

Jacy ludzie — takie życie.

Jakie życie — takie państwo.

Aparat rządowy i prawo musi być zastosowane do potrzeb rozwoju życia i charakteru każdego narodu.

Aby rządzić, trzeba być panem siebie, znać tajemnice życia światów i ludzi.

Rząd wyższy państwowy obowiązkowo musi składać się z mędrców, wtedy tylko losy narodu są w jego ręku.

Człowiek musi dążyć do samookreślenia, rząd do utworzenia potęgi narodowej, naród do ewolucji swego Ducha.

Aby wychować naród, trzeba umieć stworzyć jego własną moc.

Moc własna narodu powstaje z sumy sił narodu, ujętych i spotęgowanych, w gronie jego mocy fizycznej, mocy ekonomicznej, mocy politycznej i mocy psychiczno-duchowej.

Wiadomą jest rzeczą, że ciało składa się z wielu części; każda część jego musi spełniać pewne swoje odrębne czynności w stosunku do niego. Bezczynność lub uszkodzenie jakiejkolwiek części wywołuje stan chorobliwy całego ciała; powoduje często i jego śmierć.

Państwo stanowi olbrzymie żywe ciało, gdzie gdzie każda warstwa, klasa ludzi pełni własne obowiązki względem niego jako całości. Główna zaś część jego ciała, jego dusza — rząd musi o wszystkich warstwach, częściach tego ciała myśleć. Od rządu każda klasa musi otrzymać wszelkie środki i środowisko, które jej zapewniają jak najlepsze warunki bytu. Rzeczą rządu jest usunąć wszelką zależność, współzawodnictwo i nienawiść pomiędzy klasami. Rząd musi oddać każdej klasie, odrębną jej niezależną, od innych klas drogę pracy i życia. Rząd musi umieć wytworzyć w każdej klasie jej własną potęgę: fizyczną, ekonomiczną, polityczną i duchową. Z sumy wszystkich ogólnych potęg klasowych rząd wytwarza centralną potęgę państwa narodową. Rząd musi pamiętać, że każda klasa bez wyjątku jest jednakowo potrzebna i cenna dla mocy państwowej i narodowej.

— A więc, żadna klasa nie ma prawa mieć swoich szczególnych przywilejów. Jako główną podstawę podziału na klasy, rząd musi uwzględnić nie mechaniczną stronę, która istnieje jeszcze do dnia dzisiejszego (system naśladowania klasy

od ojca do syna), — a system psychiczno-duchowego podziału, — w którym wszystkie twórcze siły ludzkich mas i jednostek wyzyskują się w stosunku ich skłonności, zdolności, układu Ducha, to jest, muszą być wzięte za podstawę podziału zasady, stosowności i doboru.

W szkołach ludowych, średnich, wyższych, musi być prowadzony prawidłowy podział na klasy; każdy zależnie od charakteru swojej twórczości, zdolności i składu umysłu — musi być popchnięty i zastosowany do odpowiedniej roboty, charakteryzującej należność do pewnej klasy.

— Ponieważ — każda klasa znajduje się w jednakowo dobrych warunkach bytu, wyklucza się, tak częsty w naszych czasach, wybór pracy — pod tytułem kariery, pogoni za pieniędzmi lub fachem lepiej opłacanym.

W ten sposób tylko mogą być należycie wyzyskane wszystkie siły twórcze człowieka.

Każdy, przecież, będzie pracował w dziedzinie, do której najwięcej jest zastosowane — całe jego „Ja“ psychiczno-duchowe, jego „Jaźń“ czyli „osobowość“. —

Wychowanie klas w dziedzinie ich potęg fizycznej, ekonomicznej, politycznej, psychiczno-duchowej — rząd musi ująć w odpowiednie ramki, które wyróżniają się tylko cechą szerokości i głębokości. Różnica ta wynika już z samej siebie, bo pod wpływem odrębnych kategorii prac zmienia się nieco ustrój duchowo-psychicznego „Ja“ w klasach; wynika z tego właśnie owa niewielka zmiana w systemie wychowawczym klas.

Podział na klasy i ustrój aparatu rządowego u Tołteków był następujący:

— Cały naród dzielił się na trzy klasy.

I. Klasa Mędrców, czyli rząd prawodawczy państwa.

II. Klasa Urzędników, — aparat obsługiwawczy statystyczny, wykonawczy państwa.

III. Klasa pracowników — przemysłowców, handlowców, techników, wieśniaków, nauczycieli i t. d.

Każda klasa u Tołteków miała swój odrębny i autonomiczno-hierarchiczny urząd, w zakresie pracy i ewolucji czysto klasowej. W stosunku do aparatu państwowego hierarchja i urząd klasowy był aparatem czysto pomocniczym.

Układ autonomji i hierarchji: każda klasa dzieliła się na pewną ilość w zależności od jakości pracy — trestów. Wszyscy ludzie bezwarunkowo należeli do jakiegokolwiek trestu i byli jego członkami. Członkowie trestu wybierali pewną ilość pełnomocnych przedstawicieli do trestowego zarządu. Trestowy zarząd wybierał pewną ilość do klasowego zarządu. Klasowy zarząd wybierał do wyższego aparatu władzy państwa, czyli inaczej tworzył I-szą klasę Mędrców.

Wszystkie wybory owe były normowane pewnem prawem państwowem, którego główne podstawy — zasady były następujące: naukowy cenzus, praktyka i hierarchiczność, co właśnie wytwarzało sztucznie pewien sposób wyborów, w ściśle ustalonych ramach, usuwając wszelką demagogję, lub przyswojenie władzy przez jakąkolwiek aktywną partję — grupę.

Naród cały od 18 lat uczestniczył w wyborach pełnomocnych przedstawicieli zarządu swego

trestu (pełnomocnym przedstawicielem zarządu trestu mógł być każdy członek trestu, wyróżniający się pracą i stopniem naukowym).

Następnie, wybory odbywały się już w znanych zasadach czytelnikowi: zarządy trestów wybierały pełnomocnych przedstawicieli do zarządu klasowego, członkowie zarządu klasowego wybierali do klasy mędrców, która nazywała się Radą narodu. Rada narodu spełniała dwa zadania; była izbą prawodawczą i instytucją sprawiedliwości; członkami sądów u Tołteków byli od niższych do wyższych przedstawiciele tylko I-szej klasy.

System ten tem się odznaczał, że w wyborach do steru władzy państwowo-narodowej należeli wszyscy, lecz do klasy pierwszej mędrców mogli się dostać tylko ci przedstawiciele narodu, którzy w przeciągu 10-tek lat swojej służby i steru w zarządach trestowych i klasowych nabywali ogromnej wiedzy, doświadczenia nie tylko w swoim fachu, lecz i życia i ludzi.

(C. d. n.)

*

*

*

Szkodliwi a zbyt tacy pionierzy okultyzmu.

Ogólne zainteresowanie się ogółu kwestjami okultyzmu skłoniło w ostatnich dziesiątkach lat dość pokazną liczbę ludzi, do badania tego, jeszcze tak mało znanego, a bogatego odłamem wiedzy. — Wśród grona ludzi zajmujących się tak ważnymi kwestjami sp. tykamy pierwszorzędne siły naukowe całego świata kulturalnego: ludzi takich jak Ochorowicz, Richet, Crookes, i wielu innych.

Uczeni ci, pracowali przez całe swoje życie nad dociekaniami przyczyn i natury owych „nowych” faktów, będących czemś niepojętym i niezrozumiałym dla większości bezkrytycznych a uprzedzonych umysłów. Jakkolwiek z jednej strony, cwo zainteresowanie się kwestjami okultyzmu posiada dodatnie i doniosłe znaczenie na ewolucję wiedzy i psychiki człowieka, to jednak z drugiej strony, stało się ono, polem do uprawiania szarlatanerii a nadużywania autorytetu wiedzy tak starej i poważnej, jaką jest właśnie okultyzm.

Wyjątkowe stosunki doby obecnej i brak odpowiednich poważnych czynników, pozwoliły na wystąpienie w ostatnich czasach, rozmaitym mierzotom umysłowym o przeważnie niskim bardzo poziomie i poziomie etycznym, które mienia się być propagatorami i popularyzatorami wiedzy tajemnej, a których celem jest uzyskiwanie jak największych dochodów materialnych i bezwartościowego rozgłosu pośród nieobeznanego z tego rodzaju wiedzą społeczeństwa.

Owi „okultyści” urządzając liczne obecnie seanse i wykłady publiczne, przedstawiają przeważnie kwestje dotyczące t. zw. wiedzy tajemnej w świetle zupełnie fałszywym naturalnie z powodu braku odpowiednich wiadomości, lub też tak niejasno, że te bywają pojmowane i rozumiane wprost przeciwnie do faktów. Korzystając z braku odpowiednich czynników, nie zadawalają się tylko powodzeniem finansowym, lecz roszczą sobie nawet prawa do zajmowania miejsc, oficjalnych przedsta-

wicieli owej nauki, w mających się utworzyć Instytutach dla badań metempsychicznych.

Przypuszczać jednak należy, że do faktów takich nie dojdzie, co zresztą połączone być było z niesłychaną szkodą dla nauki, boć celem owego sanktuarjum wiedzy to rozświetlanie i nauczanie wyzyskiwania nieznanych nam dziś jeszcze w zupełności sił przyrody, a nie zaciemnianie i fałszywe tłumaczenie tychże, przez owych pseudo-fachowców.

Zbyt taczni wobec tego niechaj się staną zabiegami o utworzenie takiego Instytutu i zajmowania w nim miejsc przez owych przygodnych propagatorów i szarlatanów. — Myśl założenia takiego Instytutu jest dziś szalenie ważną i niezbędną potrzebą, kiedy nowe fakta zbijają zastarzałe a fałszywe pojęcia i posuwają ludzkość całą na nowe drogi badania, ale rzeczą tą powinni się zająć ludzie tacy, jak śp. Ochorowicz, którego niewdzięczność i zazdrość rodaków niesłusznie nazwała szarlatanem, a którego zasługi i znaczenie pracy zrozumie i zdoła ocenić dopiero potomność; ludzie, których celem będzie godnie sprawować ów urząd kapłana wiedzy — bez wszelkich korzyści osobistych.

Wiedza ta, z pewnością nie nie ucierpi na tem, jeżeli przez lat kilka jeszcze zostanie pozostawiona na „martwym punkcie” tak, jak to miało miejsce prawie do czasów ostatnich, aniżeli by miała być podawana w świetle takim, w jakim podają ją owi pseudo-fachowcy.

Pozostaje tylko jedno życzenie dla owych „badaczy” aby mianowicie albo przestali liczyć na naiwność i łatwowierność tłumu, i aby zechcieli zmienić kierunek swej pracy na tory poważne i ściśle naukowe, względnie aby porzuciwszy zupełnie ową, zajęli się czemś dla nich bardziej stosownem zostawiając to, ludziom innym bardziej może kompetentnym i doświadczonym w tym kierunku pracy.

A. Zys.

Przyp. Red. Właśnie w tych dniach wyczytaliśmy w gazetach warszawskich, że zanoszą się u nas na ożywienie badań przejawów duchowych a może i na założenia wyższej uczelni, poświęconej badaniom tego rodzaju, najbardziej na ziemiach polskich aż do ostatnich czasów zaniedbanych. Zdaje się, że przedstawiciele warszawskiego Tow. badań psychicznych, które zresztą nie wiele dawało oznak życia, ani też poważnie nad badaniami zagadnień przejawów duszy się zajmowało, celowo — spodziewamy się w dobrej wierze i w zamiarach rzetelnej pracy w tym kierunku — sprowadziło prawdziwie zasłużonego, światowej sławy w dziedzinie badań zjawisk duchowych paryskiego uczonego Dra Richeta do Warszawy, gdzie w gronie członków Tow. badań psychicznych zapewne omawiano sprawę założenia wyższej uczelni, tego rodzaju badaniom przeznaczonej. Rzecz to iście wielkiej doniosłości, żeby ująć te badania w karby ściśle naukowe i stworzyć prawdziwą Świątynię Ducha. Kapłanami atoli tej Świątyni powinni być sami wybrani, dostojni, nieskazitelnego charakteru uświęceni, rzetelni i złożeńi badacze na tem polu, ludzie posiadający pełne zaufanie i uznanie prawdziwego świata naukowego, nieuprzedzonego dla tej sprawy, badacze o czystej przeszłości, ludzie bezinteresowni, którzyby — jak ongi nieodżałowany Ochorowicz — oddali się całemu i duszą tej zbożnej pracy a nie jak owych kilku krzykliwych, metnych i podejrzanego wartości moralnej a nawet kryminalistycznych wyznawców i głosicieli tych hasel na gruncie warszawskim i krakowskim!

Tylko ludzie bez wszelkiej skazy, zmyślni i bezwzględnej czystości charakteru powinni mieć przystęp do tej Świątyni Prawdy! Świątynia taka powinna służyć wyłącznie górnym i szczytnym ideałom Prawdy, Świątliwości, Piękna, Dobra i Moc Ducha a wstęp do niej miałby być tylko najprzedniejszym Duchom, prawdziwym Kapłanom i Na-

uczycielom Narodu otwarty! Niechaj przy zrealizowaniu tej wielkiej idei uprzytomnią sobie miarodajne czynniki — jaką straszną odpowiedzialność wobec Boga i Narodu, której sobie nawet nie uświadamiają, przyjmują oni na siebie w tym względzie, albowiem — zależnie od tego, komu będzie ta Świątynia powierzona — będzie ona albo wielkiem błogosławieństwem, wiekiustym źródłem Szczęścia, Światłości i Mocy Narodu, albo też jego przekleństwem i zagubą, mając przed sobą żywy, straszny i odrażający przykład bolszewizmu rosyjskiego, gdzie owe wielkie siły duchowe nadużyto do opanowania mas narodu i skierowania ich do niskich i egoistycznych celów dogodzenia swoim poziomym i zwierzęcym chuciom cielesnym ze szkodą i krzywdą bliźniego!

*

*

*

Zapomniani przyjaciele zdrowia.

Posługiwanie się ziołami lekarskimi dla celów leczniczych tak niegdyś rozpowszechnione i ze skutkiem stosowane, w ostatnich zaś dziesiętnościach lat przez lekarzy i urzędową-chemiczną medycynę sporniewierane i wyszydzane — przeważnie z niskich pobudek konkurencyjnych, zawiści i zazdrości wobec „niepowołanych“, samorodnych lekarzy ludowych, zaczyna na nowo odżywać i z niepowstrzymaną, żywiołową siłą dobijać się znowu o prawo obywatelstwa, jak ongi w starych, lepszych czasach.

Śród górali i ludu wiejskiego napotykamy znowu na uprawę ziół lekarskich, osobne grzędy i szałki ziół lekarskich w ogródach i skrzętne ich zbieranie i przechowywanie. A to dlaczego? Ponieważ wysoko uczona medycyna coraz częściej zawodzi i niedopisuje a zwątpiony i beznadziejnie cierpiący człowiek, kiedy wszystkie zabiegi patentowanych lekarzy okazały się bezskutecznymi a nieraz i środki materialne wyczerpane, szuka ostatecznie ratunku — o ile już nie zapóźno — u jakiegoś „Doktora“ z ludu, zażywającego sławy daleko wzdłuż i wszersz. A często się zdarza, że te stare, doświadczone i wypróbowane przyjaciele zdrowia, owe zioła lekarskie i naturalny sposób leczenia wrócić niejednemu zdrowie i rzeźkość i wyrwią go z objęć bezlitosnej śmierci!

Nie rzucamy tutaj kamieniem potępienia na zawodowych lekarzy, ale pragniemy, żeby i oni okazywali więcej wyrozumienia dla naturalnych środków i sposobów leczenia, tańszych i dostępniejszych, aniżeli przeróżne środki aptekarskie i zalecali posługiwanie się takimi!

Nauczyciele zaś, szczególnie na wsi, powinni wśród młodzieży szkolnej i wśród dorosłych szerzyć znajomość, działanie i sposób użycia naszych krajowych ziół lekarskich; one powinny stanowić przedmiot nauki szkolnej; dla nich powinien istnieć osobny ogródek ziół lekarskich, gdzieby pod okiem opieką nauczyciela nauczyła się młodzież szkolna na równi z drzewkami owocowymi pielegnować i hodować i najważniejsze zioła lekarskie. Naprzód musi ale sam nauczyciel znać się na rzeczy, musza go o tem pouczyć w zakładzie nauczycielskim, gdzie pocha się do głowy nauczycielom wiele nazwisk i martwych, bezowocnych opisów mnóstwa roślin, ale bez ich praktycznego zastosowania do życia, bez zapoznania się z istotnymi cechami i właściwościami tworów przyrody! Taka nauka za-

gważdza tylko umysł, napycha martwem, bezużytecznem materjałem głowy i czyni ludzi niezdolnych do samodzielnego myślenia i rozumowania. A ponieważ cały tryb nauki we wszystkich szkołach jest tego rodzaju, — przeto też mamy tyle wypaczonych, wynaturzonych umysłów, tyle ślepców duchowych, nie umiejących patrzeć swoimi oczami na ten Boży świat i jego zjawiska! Uczą wszystkiego możnego — ale istoty i przeznaczenia rzeczy jakby rozmyślnie nie dotykają a zamiast rozjaśniać ciemności i niewiedzę — potęgują i wzmacniają ślepotę i zaślepienie!

W następstwie podajemy znowu kilka naszych ziół lekarskich, które należy zbierać w maju i czerwcu.

Krwawnik. Zbiera się i suszy młode listki i kwiaty od czerwca do jesieni a zażywa od cierpień wątroby, śledziony, żółdka i kiszki, chorób kobiecych, blednicy, suchoty; sok z liści z wodą lub mlekiem stosuje się przeciwko tężcowi, krwawnicy, wodnej puchlinie, na stare wrzody i pobudzenie miesiączki.

Kurzyśląd, kuroślęp, kurzymor, bzikolek kwit- i zbiera się całe ziele od czerwca do października; herbata w cierpieniach wątroby i nerek (żwir i kamyczki w pęcherzu), od żółtaczki i padaczki, wlewki od zaparcia żywota, okłady na wrzody i odwścieklizny.

Miodunka lekarska — wołowy język, podobna do ogórecznika i niezapominajki; zbiera się i suszy całe ziele z grubym korzeniem od maja; herbata na choroby przewodów oddechowych wraz z płucnikiem, babką, podbiałem, malwą i dziewanną.

Trzebulka ogrodowa — Czechrzyca; herbata kwiecia zwalniająca, pobudzająca, rozwiązująca.

Mącznica — niedźwiedzie grono — chrościna — krzew ciągle zielony podobny do borówki, kwiaty różowe, zwisłe w gronkach, jagody mączaste z 5 ziarnami, liście gorzkawe, ściągające; zbiera się tylko liście od maja do lipca; herbata w małych dawkach powoduje wymiotowanie, od zadawnionej rzeżączki — trypra, na wypłukanie cewki moczowej, w cierpieniach moczowodów, przeciwko kamieniowi i żwiru i przeciwko połucjom.

Turzyca piaskowa — *carex arenaria*, rodzący trawy rośnie na wydmach i miejscach piaszczystych a kwitnie i zbiera się z korzeniem w maju i czerwcu; działanie napotne, moczopędne, zamiana materji; korzeń przeciw kile — syfilis, wyrzutom skórnym, podagrze i gościu,

Dymnica lek. — *Fumaria offic.* Zbierać kwiecie i ziele w maju i czerwcu; herbata od zimnicy, żółtaczki, wodnej puchliny, żółz — skrofut, liszaj, skorbutu, krwawic, zaparcia — w małych dawkach!

Bluszczyk lek. kwitnie i zbiera się do czerwca zewnętrznie na okłady ciężkich ran, na wrzody liszaje; przeciwko bólu głowy przeciągać odwar nosem; herbata 15 g na 1 l wody od cierpień moczowodów, zimnicy, zaślinienia piersi, płuc i żółdka.

Rdest ptasi — *sporys* zbiera się od czerwca do sierpnia; napar w chorobach nerek i pęcherza i kataralnych zapaleniach moczowodów i macicy; przeciwko kile — syfilis, rzeżączce, cierpieniom wątroby i płuc, wrzodem w żółdaku i kiszkiach po 2 Kieliszki dziennie; zewnętrznie na przemywanie ran i wrzodów.

Rdest węzownik — lisi ogon. Zbierać korzenie od maja do września; odwar 20 g na 1 l wody przeciwko rozwolnieniu krwawej biegunce, kamieniom żółciowym i pęcherzowym, krwotokom; zewnętrznie okłady na zapalne wrzody i rany bardzo skuteczny.

Sliwa tarn. Zbierać młode liście i kwiaty a korę i owoce w jesieni; herbata z kwiecica na rozwolnienie, wzmocnienie żołądka od cierpień nerek i pęcherza, na przeczyszczenie krwi; przeciwko i wyrzutom skornym u dzieci; z owoców bez kostek gotować na wodzie lub winie powidła dla wzmocnienia żołądka, przeciwko biegunce i trudnemu moczowaniu; odwar owoców z kostkami przeciwko białym upławom i krwotokom; kora i korzeń gotowane przeciwko febrze, na kąpiele macicy, wypad i odbytnicę macicy; kwiaty suszyć szybko na słońcu i szczelnie przechować!

Ruta ogr. Zbierać ziele od czerwca; herbata przeciwko napływom krwi do głowy, zawrotom, słabemu trawieniu, brakowi apetytu, biciu serca, kurczom, padaczkom, hysterji i zastojowi miesięczki; na robaki mieszać ziele ruty z piołunem i wrotyczem.

Szałwia lek. Zbierać liście i wierzchołki ziele co przed kwitnieniem; napar 10 gr. na 1 l. wody od nocnych potów suchotniczych, biegunki, żółtaczki, kaszlu, cierpieniom wątroby, śledziony i nerek; zewnętrznie do płukania ust przy gniciu dziąseł, ochu i zapaleniu gardła; okłady sparzonego ziele na wrzody; przeciwko dychawicy wciągać dym spalanego ziele.

Bez czarny — hebd. Zbierać kwiaty w czasie pogody a liście wcześniej na wiosnę, korzenie, korę i jagody w jesieni; herbata kwiecica ze sokiem cytrynowym na chrypkę, katary i gościec; sok z korzeni i kory przeciwko puchlinie; liście i tylko w mleku gotowane na rozwolnienie przeciwko zatarwaceniu; powidła do przeczyszczenia krwi i nerek; suszone jagody żuć przeciwko biegunce; zewnętrznie odwar kwiecica na oczy; pogniecione liście świeże na okłady do zapaleń; odwar liści w mleku do okładów na oparzeliska i przeciw krwawicy — hemeroidom. —

Rojnik pospolity — gromotrzask. Liście zbierać w czerwcu; sok świeżych liści wewnętrznie w rozwolnieniach; krwawej biegunce, cierpieniach pęcherza i kurczach; z winem pędzi robaki; zewnętrznie pogniecione liście do okładów na zapalne, otwarte miejsca, oparzenia, ukłucia pszczoł, na raka skórno, owrzodzenia, różę w twarzy, zapalone gruczoły piersiowe, do zmiękczenia i usunięcia nagniotków; sok z wodą chłodzi zropiałe oczy; mieszaną z okowitą na piegi.

Tawuła błotna — *Spiraea ulmaria*. Zbiera się kwiecie i korzeń w czerwcu i lipcu; herbata w chorobach moczowodów, rzeżączce, wodnej puchlinie, przeciwko podagrze, gościowi; 10 gr. na 1 l. wody na biegunkę i na poty; zewnętrznie napar do okładów na rany z ukąszenia i rozdarcia, do wstrzykiwań od rzeżączki, białych upławów i wrzodów fistułowych.

Wrotycz. Zbierać kwiatogłówki a w jesieni nasiona; napar 4—15 gr. na 1 l. wody w cierpieniach żołądka, kurczach żołądkowych i zimnicy; zewnętrznie odwar na rany i przeciw parohom a

wraz z piołunem 2 razy dziennie po 1 filiżance przeciwko robakom; olejek przeciwko gościu i podagrze do nacierania; środek przeciwko molom.

Fiolek trójbarwny — bratek; herbata z kwiecica i wierzchołków ziele od wyrzutów skórnych, liszaji, żółtów-skrifuł, ognipióra-wysypki mlecznej u dzieci i kurozy stąd pochodzących, od syfilisu, trudnego moczowania i padaczki; od ognipióra rozgniatą się ziele i z mlekiem przykłada na twarz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Chobot.

*

*

*

Horoskop Astrologiczny na rok 1921

z uwzględnieniem przedewszystkiem Rzeczypospolitej Polskiej.

Polska. Na pierwszy plan wysuwa się intensywna praca robotnika polskiego, który odegra najpotężniejszą rolę w Europie. Pracy tej nikt nie będzie mógł przewyciężyć t. j. zaszkodzić, ani powstrzymać.

Kraj, spotęgowałszy zbiorową energję, wzbogaca się, a wyrazem symbolem bogactwa będzie Warszawa!

Charakter energii: mechaniczno-twórczy i ekspresjonistyczny — cechuje „Idee Odbudowy“.

Niebezpieczeństwo wojenne — minimalne!

Polska — dzięki pomysłnym wpływom międzyplanetarnym — wyróżnia się indywidualnie, wszechstronnie najsilniej od innych państw.

Warszawa — jako odbicie tych wpływów, będzie nadawała ton i kierunek.

Zachód. Spokój, oprócz Irlandji, zachowującej energję odporną, która odbija się na ustroju Anglii.

Rosja. Intensywność pracy w Rosji koncentruje się w więzieniach.

Stan materialny powoduje nieporządki... rewolucję.

Druga połowa kwietnia jest najburzliwsza w całym roku. Choroby, śmierci grasują na tle ekonomicznem i sknerstwa. Lato będzie gorące; pod koniec czerwca rozpoczną się wielkie upały.

Na całej kuli ziemskiej panuje łagodna czujność.

Pogoń za komfortem, wygodami i zbytkiem i rozpusta zanikają.

Wojny pomiędzy potężnymi państwami staniczo są wykluczone.

W Warszawie, dnia 17. kwietnia 1921.

Tohelles,
astrolog.

*

*

*

Prorocze sny.

O ważności i doniosłości snów nie zdawamy sobie zazwyczaj sprawy; przechodzimy zwykle — a bardzo niestusznie — do porządku dziennego nad takowemi — chociaż wiele sprawdzonych, dzielnego znaczenia snów, wręcz coś innego mówi.

Ważnej tej sprawie poświęcimy później więcej miejsca i uwagi a dziś tylko — jako próbkę takich snów — przytoczymy dwa charakterystyczne przykłady snów proroczych — symbolicznych i jasnowidzących p. S. we Warszawie ze stycznia b. r.

Otóż p. S. miała we śnie widzenie wystrachanych, tłoczących się Żydów, którzy w pośpiechu wynosili się z kraju a następnie widzenie zaniepokojenia, zakłopotanych wielkich rzesz Niemców, wielce nieprzyjaźnie dla nas nastrojonych.

Sny i widzenia na pozór nie nie znaczące. Pamiętajmy atoli, że sny i widzenia miały miejsce w połowie stycznia b. r., kiedy pokój z Bolszewikami nie był jeszcze zawarty a plebiscyt na G. Śląsku jeszcze nie odbyty. Dla jasno-mysłących, nieuprzedzonych i intuicją obdarzonych osób widzenia te były wielce przemawiającymi, lecz dla sprawdzenia przewidyń i zapatrywań na oba sny zapytano się w stanie snu magnetycznego zacnego medjum p. W., która bez hypnozy, własnowolnie przenosi się w sen medialny — magnetyczny — jak należy rozumieć i tłumaczyć sobie oba sny?

Otóż medjum w mej i jeszcze dwóch wiarygodnych świadków obecności orzekło:

„Niebawem będzie pokój z Bolszewikami zawarty. Skoro zaś potem zostanie granica wschodnia otworzona a w Rosji stosunki się trochę ułożą i uspokoją, w tedy Żydzi, chciwi zysku i wzbogacenia się, zaczną gromadnie wynosić się na wschód do Rosji, ponieważ społeczeństwo nasze zacznie im robić trudności w wykonywaniu handlu i prowadzeniu lichwy i paskarstwa, samo zacznie imać się handlu a Rząd nakładać na nich należyte podatki. Wobec tego zaczną Żydzi gromadnie wychodzić z Polski.“

Co zaś do drugiego snu orzekło medjum:

„Niemcy stracą G. Śląsk. Co prawda nie wszystko otrzymamy, co się nam słusznie należy, ale przyszłość krzywdę naprawi.“

Ośmielony tem, zapytałem medjum: „A co będzie z zaborem czeskim księstwa cieszyńskiego?“

„I ten w dalszym biegu dziejowym odzyskamy.“

Rzeczywistość zaś i bieg dziejowy zaczynają potwierdzać oba sny i ich tłumaczenie! J. Ch.

*

*

*

Nauka o oddechaniu.

Nakładem: „Książnicy Wiedzy Duchowej“ wydano w tych dniach skromną pracę filozofa Ramacharaki w opracowaniu Karola Chobota pod nazwą: „Nauka o oddechaniu“. Tytuł książki napozór obojętny, nie nie mówiący, bo któżby uważał za potrzebne zajmować się jakąś „nauką o oddechaniu“, kiedy przecież i tak każdy oddecha bez potrzeby uczenia się dopiero takiej sprawy samo przez się się rozumiejącej!

A jednak — kto z uwagą przeczyta tę książkę — przekona się dobitnie, że wcale nie umiemy w naturalny sposób oddechać, że nasze oddechanie jest wypaczoną karykaturą oddechania a stąd powodem wielu chorób, słabości, zaniku sił cielesnych i duchowych i przedwczesnej śmierci!

Nie znamy wogóle i nie uświadamiamy sobie ważności procesu oddechania; nie wiemy — co się

podczas oddechania w nas dzieje, co ono powoduje i jak działa i wpływa na nasze zdrowie i siły cielesne i umysłowe. Nie znamy nawet dostatecznie naszych organów oddechowych i ich przeznaczenie i pracę, jaką one wykonują. Zapomnieliśmy i zatraciliśmy zrozumienie, że oddechanie jest owym prawdziwym „dechem żywota“, źródłem zdrowia, siły i życia wogóle.

O tem wszystkiem poucza nas w niezwykle jasny, prosty, przystępny i przekonujący sposób niniejsza książka. Kto tę książkę przeczyta, dopiero przejrzy cokolwiek i pozna trochę samego siebie; jemu odsłoni się chociażby mały rąbek tajemnicy Bytu i tę świadomością będzie sownie nagrodzony i wdzięczny autorowi, który w tak piękny, prosty i serdeczny sposób podał mu te wielkie Prawdy żywota, około których ślepy i głuchy chodził.

Skromna ta, nieoceniona praca tego wielkiego „Przyjaciela“ cierpiącej Ludzkości, zawiera bowiem w krótkim rysie wyczerpujący wykład zasad i warunków utrzymania i wzmocnienia zdrowia, potęgowania sił i zdolności cielesnych i duchowych, uzdrawiania chorób i ułomności fizycznych, rozpraszania niepożądanych, szkodliwych i nieczystych myśli, uczuć i pragnień wpływania na wolę, na nasze żądze i namiętności i nasz charakter — słowem — błogosławione, świadome oddziaływanie na wszystkie przejawy naszego życia ciała, duszy i Ducha i zasilania ich żywymi, twórczymi, uzdrawiającymi i wzmacniającymi prądami siły kosmicznej, siły życiodajnej — zwanej według sanskryckiego wyrażenia „praną“.

Każdy człowiek, każda matka i ojciec a przede wszystkim każdy lekarz, nauczyciel, profesor i każdy żołnierz powinien znać zasady i zasady „Nauki o oddechaniu“.

We wszystkich szkołach ludowych, średnich i wyższych i zawodowych powinni jej zasady wyklądać i czynnie stosować. Ćwiczenia oddechowe powinny stanowić składową część musztry wojskowej a we wszelkich lecznicach, szpitalach i uzdrowiskach być stosowane i praktykowane jako walny najskuteczniejszy i najprostszy sposób zwalczania chorób i ich istoty a nie ich zewnętrznych objawów, jako niestety dzisiejsza medycyna prawie wyłącznie czyni, aby zmniejszyć ten bezmiar cierpienia nieszczęsnej, upadłej i zwyrodniałej ludzkości!

Oby ta praca skromna stała się źródłem i krynicą zdrowia, siły, radości i szczęścia dla tych niezliczonych rzesz utrapionych i nawiedzonych boleściami ciała i Ducha, ich lubą Pocieszycielką na ciernistej drodze ich doli i Przewodniczką do lepszej, słonecznej przyszłości! J. Ch.

*

*

*

Świątynia Dumania.

Hoene Wroński

Prodrom Mesjanizmu.

(Wyjętek).

... istnienie ludzkości na ziemi, rozważane z punktu widzenia stronnictwa objawienia, zawiera się w siedmiu warunkach następujących:

1. Bóg stworzył człowieka Nieśmiertelnym i wyposażonym w świadomość albo Wiedzę Absolutną, bowiem, Duch nieskończony Stwórcy może Wytwarzać jedynie to, co doskonałe i co ma trwanie wieczne.

2. Nadużywając wszechmocy, spójnej z inteligencją stworzoną, Duchy wyższe wprowadziły w świat zło i jego skutek nieunikniony, śmierć. I człowiek, uwiedziony przez tego Ducha piekielnego, zgrzeszwszy, spowodował Upadek Moralny; stan, w którym stracił na ziemi swą nieśmiertelność i wiedzę swą absolutną.

3. Materja, z której świat ten utworzony, jest jedynie odmianą Ducha Stwórcy; bowiem to wszystko, co byłoby różnorodnem z tym Duchem stworzonym, nie mogąc być wytworzonem, nie mogłoby istnieć.

4. Z tej cechy materji wypływa, że w stanie upadku człowieka, nie masz dla niego innego. Dobra nad dobro doskonałości moralnej, wziętej ogólnie we wszystkich jej odmianach, doczesnych i duchowych; bowiem jedynie przez tę doskonałość człowiek upadły może odzyskać przynajmniej promień szczęśliwości, którą się cieszył w stanie swej niewinności pierwotnej.

5. Wypływa nadto, z tego wyłączenia w rzeczywistości wszystkiego, co nie jest Duchem stworzonym, że, w stanie upadku człowieka, nie masz dla niego innej Prawdy, jak ta, która jest wynikiem aktu rzeczywistego Boga, i która, w następstwie, nie może być poznana inaczej, jak przez objawienie, lub co najmniej przez mechanizm odcuciowy naszego umysłu, oparty na objawieniu pierwotnem, podług prawideł logicznych naszej myśli upadłej; prawideł, których naturę prawdziwą osnajmimy niebawem.

6. Język, który służy do komunikowania myśli, jest symbolem mistycznym objawienia bożego a zatem samego stworzenia. Jest on słowem pierwotnem, pozostawionem ludzkości upadłej przez łaskę niewysłowną. — Lecz, w odwecie, Logika tworzy systemat więzów, przez które Duch nieskończony człowieka niewinnego został związany za swego upadku moralnego, by nie dać mu już poznać prawd absolutnych.

7. Wreszcie, gdy wszechświat jest dziełem nieskończonego rozumu Boga, wszystko ma być w nim podporządkowanem celom szczytnym stworzenia, nie bowiem różnorodnego nie mogłoby w nim istnieć. Ład Teleologiczny ma tedy jawić się we wszystkich częściach wszechświata; i ład ten ma być stały i ciągły; poprzez wszystkie zmienności, jakie Duch wolny i wszechwładny tworów mógłby wprowadzić do świata. Tak więc, gdy zło i śmierć przyszły wiązać czystość i dobro stworzenia, i gdy człowiek przez swój upadek, stał się niegodnym dobrodziejstw tego stworzenia pierwotnego, urządzenie opatrnościowe trwa jeszcze w świecie upadłym, by dać możliwość ludzkości odpowiedować swój grzech, i zasłużyć na łaskę przywrócenia jej do stanu pierwotnego szczęśliwości i nieśmiertelności. W ten również sposób jedynie może być pojęty rozwój ludzkości w rocznikach historii, ustanawiają, jako kres tych postępów rodzaju ludzkiego, zmaszanie winy zupełnie, iżby ukoić sprawiedliwość bożą i otrzymać, przez łaskę

Stworzyciela, odkupienie albo przywrócenie człowieka do stanu wiedzy absolutnej, i powrót do Nieśmiertelności w całym stworzeniu.

wybrał
Karol Chobot.

*

*

*

Ruch wydawniczy.

Nakładem „Książnicy Wiedzy Duchowej“ wydano:

1. „Wiedza Tajemna“, prof. G. O. M. I. i II. część po 360 M. Dla odbiorców „Odrodzenia“ po 250 M.

2. „Nauka o oddechaniu“ według systemu Hindusów. Cena dla odbiorców „Odrodzenia“ 50 M. Główny skład w „Księgarni Filozoficzno-Okultystycznej“ Warszawa, Długa 8 a. Czytelnicy „Odrodzenia“ nabywać mogą wprost u wydawcy J. Chobota, urzędnika Rządu Kr. w Cieszynie, lub u tłumacza K. Chobota, Warszawa-Nowogrodzka 11.

„Legion Mickiewicza“ Wł. Mickiewicza. Nakładem autora 300 M.

„Zjawiska psychiczne i ich badanie“ J. Jankowskiego 72 M.

„Przebieg Życia Ludzkiego od czasów zamierzających aż po dzień dzisiejszy“ M. Rościszewskiego. 48 M.

„Tajemnicze praktyki kacerzy Zachodu“ Rościszewskiego 48 M.

„Księga o siedmiu pieczęciach“ Rościszewskiego 48 M.

„Hypnoza, Sugestia, Telepatja“ Rościszewskiego 48 M.

„Kuchnia bezmięsna“ J. Papee. 638 przepisów sporządzania potraw jarskich. Warszawa: Kuncowicz i Hofman 240 M.

*

*

*

Ogłoszenie.

Redakcja naszego pisma, zmierzająca do ugruntowania wiedzy astrologicznej, poleca osobom, zajmującym się poważnie zagadnieniami psychicznymi, — zwracać się po analizy astrologiczne — opracowanie horoskopów życiowych — pod adresem: „Księgarnia filozoficzno — okultystyczna — Warszawa, ul. Długa 8 a (dla Astrologa)“.

Warunki: O ile możności dokładna, własnoręcznie napisana data urodzenia — godzina, dzień, miesiąc, rok i miejscowość (według Kalendarza nowego stylu); pożądane załączenie fotografii — ponieważ często brak godziny urodzenia. Wynagrodzenie od 500 M.

Uprasza się o rozszerzanie
„ODRODZENIA“
i zyskiwanie stałych odbiorców!
Kto nie zamierza „Odrodzenia“
pobierać, niechaj trzeci zeszyt
bezw warunkowo zwróci!